

Rok założenia 1958

LIPIEC – SIERPIEŃ

2003

SPIS TREŚCI

Wytrwałość w modlitwie.....	135
Edykt Konstantyna – czy istniał naprawdę?.....	137
Posłuszeństwo sługi Pana.....	138
Wizja suchych kości.....	141
Dolina suchych kości.....	144
Boże podobieństwo.....	144
Współczucie.....	145
Obrzydliwość spustoszenia.....	149
Żywy list (wiersz).....	151
Pokój (wiersz).....	151
Wiara i nauka.....	152
„Aby nikt nie wziął korony twojej”.....	158
Bóg pokoju zetrze Szatana.....	160
Paralelizmy Księgi Rodzaju i Księgi Objawienia.....	165
Echa z konwencji.....	166
Myśli i zdania.....	167
Historia zbiorów ziemi chrzanowskiej.....	168
Przygotowywanie żywności społecznych dla wielkiego ognia.....	171
Czytelnicy piszą.....	172
Nastaje Poranek (wiersz).....	175
Terminy konwencji.....	175
Nekrologi.....	175

OD REDAKCJI

Mądrość naszego Stwórcy i wspaniałość Jego planu przejawia się w wielu szczegółach Jego działania, które połączone ze sobą w harmonijną całość pobudzają do oddania Mu należnej chwały. Jakże różne są „drogi Boże” od „dróg ludzkich”. Kierując się naszym własnym rozumem, przedsiębiorczością czy zdolnością przewidywania i decydując „po ludzku”, tak często nie jesteśmy w stanie przewidzieć skutków naszego działania. Nasz umysł domaga się większej ilości danych, gubimy się, zapętlamy... W końcu musimy powiedzieć: „nie wiem” lub po fakcie przyznać się do popełnionego błędu. Dlatego z tym większą pokorą i podziwem obserwujemy Boże działanie. Bywa ono dla nas niekiedy tajemnicze i niezrozumiałe, mamy jednak niezachwianą pewność, że Pan Bóg nie popełni błędu, a każde Jego przedsięwzięcie zakończy się pełnym sukcesem.

Mamy wiele dowodów, które podbudowują i potwierdzają nasze zaufanie do Najwyższego.

W tym numerze, oprócz innych, mamy nadzieję interesujących i budujących wiarę artykułów, znalazły się dwa teksty o dolinie suchych kości z proroctwa Ezechiela, które wskazują na wielką mądrość i konsekwencję w Bożym działaniu. Artykuł „Wiara i nauka” pokazuje, w jaki sposób poznanie twórczego dzieła Boga rozwija naszą wiarę, autor próbuje także udzielić odpowiedzi na pytanie: „Czy łatwo dziś być «człowiekiem wiary» jakim był Abraham?”. (kn)

PSALM 127

*Jesli domu sam Pan nie zbuduje,
Próżno człowiek o nim się frasuje;
Jesli miasta sam Pan strzec nie będzie,
Próżno czuje straż po blankach wszędzie.*

Jan Kochanowski, *Psalterz Dawidów*

WYDAWCA: ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31–150 Kraków

tel./fax: 0 prefiks 12 6337798, e-mail: nastrazy@nastrazy.pl, wyd. internetowe: www.nastrazy.pl

Konto bankowe: Krakowski Bank Spółdzielczy nr 85910007–450544–27006–1–13–1

Cena pojedynczego numeru: **4,50 zł**

prenumerata roczna: **27 zł**

Druk: Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków, ul. św. Filipa 7

nakład 1450 egz.

Wytrwałość w modlitwie

Stefan Kubic

„I powiedział im jeszcze podobieństwo do tego zmierzające, iż się zawsze potrzeba modlić, a nie ustawać, mówiąc: Był niektóry sędzia w jednym mieście, który się Boga nie bał i człowieka się nie wstydził. Była też wdowa w temże mieście, która przychodziła do niego, mówiąc: Pomścij się krzywdy mojej nad przeciwnikiem moim. Lecz on długo nie chciał. Ale potem rzekł sam w sobie: Aczci się Boga nie boję i człowieka się nie wstydzę, wszakże iż mi się uprzykrza ta wdowa, pomśczone się krzywdy jej, aby na ostatek przyszedłszy, nie była mi ciężką. Rzekł tedy Pan: Słuchajcież, co mówi niesprawiedliwy sędzia. A Bóg izali się nie pomści krzywdy wybranych swoich, wołających do siebie we dnie i w nocy, chociaż im długo cierpi? Powiadam wam, iż się pomści krzywdy ich w rychle” – Łuk. 18:1-8 (BGd).

Boga, któremu na imię „Przeznaczenie”, można porównać do niesprawiedliwego sędziego. Przeznaczenie to bóg, który nie słyszy, nie widzi, milczy i nie lituje się. Jak prośby i żal wdowy nie wzruszały sędziego, tak nieczułe jest przeznaczenie. Ludzie wierzą w przeznaczenie. Przypuszczają, że może ich spotkać tylko to, co jest im przeznaczone, nawet jeśli chodzi o miejsce urodzenia, narodowość, wypadki życiowe lub choroby. Ludzie przekonani o przeznaczeniu nie znają Boga i nie składają w Jego ręce swoich spraw. Kto zwraca się do Niego stale i nie ustaje w zanoszeniu prośb, wie, że o wszystkim decyduje żywy, miłosierny Bóg, a nie przeznaczenie. Bóg przeznacza tym, którzy do Niego wołają we dnie i w nocy, to co dla nich dobre i zbawienne. Przeznaczenie ulega zmianie na skutek nieustannej modlitwy. Nad nami panuje żywy, osobowy Bóg, który słyszy, widzi, mówi i czuje. Gdy się modlimy, pamiętajmy, że Bóg może zwlekać w naszej sprawie. Jeśli tak, to musimy czekać. Jak długo? Nie raz całe lata. Po to, abyśmy mogli wykazać naszą wytrwałość w modlitwie. Nasza sprawa nie idzie w zapomnienie. W przypowieści czytamy, że niesprawiedliwy sędzia Boga się nie bał, a jednak usłuchał prośby wdowy. Ten przykład potrzebny był Jezusowi do tego, aby słuchającym zadać pytanie: Czy Bóg nie ulituje się nad swoimi wybranymi, którzy dniem i nocą doń wołają?

Na pełnej cierpień ziemi, w tej dolinie łez, jest wielu ludzi, którzy stojąc z daleka, nie podnoszą oczu do nieba, czy wierzą, czy nie

wierzą, zaś w chwilach tragedii życiowych w kółko powtarzają: Boże, ulituj się nad nami.

Zwróćmy uwagę na następną przypowieść: „Dwoje ludzi wstąpiło do kościoła, aby się modlili, jeden faryzeusz, a drugi celnik. Faryzeusz stanąwszy, tak się sam u siebie modlił: Dziękuję tobie, Boże! żem nie jest jako inni ludzie, drapieżni, niesprawiedliwi, cudzołężnicy albo jako i ten celnik. Poszczę dwakroć w tydzień; daję dziesięcinę ze wszystkiego, co mam. A celnik stojąc z daleka, nie chciał podnieść i oczu swych w niebo, ale się bił w piersi swoje, mówiąc: Boże! bądź miłościw mnie grzesznemu. Powiadam wam, że ten odszedł usprawiedliwionym do domu swego więcej niżeli on: albowiem kto się wywyższa, będzie poniżony, a kto się poniża, będzie wywyższony” – Łuk. 18:10-14.

Celnik wiedział, że jest grzesznikiem, którym wszyscy pogardzają, ale w modlitwie wyznawał swoją niedoskonałość, grzeszny stan i prosił Boga: Miej litość nademną. Czynił to z pokorą i szczerze. Chrystus Pan przedstawia kontrast pomiędzy modlitwą faryzeusza a modlitwą celnika. Faryzeusz mówił prawdę: pościł więcej niż potrzeba, dawał dziesięcinę, ale zaczął swą modlitwę patrząc z pogardą na innych ludzi i wskazując na celnika, który modlił się obok. Była to ocena jego życia i świętości. U sprawiedliwego Boga usprawiedliwiony jest skruszony grzesznik, któremu Bóg przebacza, gdy jest on świadom swych upadków, wyznaje je i w modlitwie prosi o przebaczenie. Bóg przebacza w Chrystusie i

jest bliski tym, którym przebaczył. Wier-
ny sługa Dawid mówi: „*Ten chudzina wo-
łał, a Pan wysłuchał i ze wszystkich
ucisków jego wybawił go*” – Psalm 34:7.
„*Wołają sprawiedliwi, a Pan ich wysłuchi-
wa i ze wszystkich trudności ich wybawia
ich. Bliski jest Pan tym, którzy są skruszo-
nego serca, a utrapionych w duchu zacho-
wuje*” – Psalm 34:18-19.

Nie wiemy, jakich słów użył ten ubogi –
czy wyuczonych, czy prostych, ale u Boga ma
wartość czyste i skruszone serce. Obyśmy nie
byli tacy jak faryzeusz, uznając tylko siebie i
własną świętość przed Bogiem, a pogardza-
jąc innymi. Nadłamaną roślinę łatwo można
złamać. Chrystus Pan jest miłością Bożą, ale
gromił faryzejską obłudę zewnętrznej poboż-
ności. Postawa faryzejska uczy nas, byśmy nie
byli zarozumiali, a ocenę pozostawmy Panu.

Jego myśli nie są jak myśli
nasze. Jego myśli są dosko-
nałe i ważniejsze od na-
szych. On zna nas lepiej niż
nam się wydaje. Z przypo-
wieści wynika, że faryzeusz
składał Bogu wspaniały ra-
port ze swego żywota. Na
pewno był z siebie zadowo-
lony i bardzo szczęśliwy, że tak wspaniale
uczcił swego Boga – Jahwe. Pan Jezus zapew-
nia jednak, że to nie on odszedł do domu uspra-
wiedliwiony, ale pokorny celnik, który w uni-
żeniu powtarzał: Boże, bądź miłosierny dla
grzesznika. Nie przypadkowo ta przypowieść
Pana Jezusa kończy się wezwaniem do uniże-
nia, do pokory. Pokora jest dziś wyszydzana
popularnym hasłem: Trzymaj swą głowę wy-
soko, aby inni oceniali cię wysoko. My jed-
nak uczymy się od Pana Jezusa, który zapra-
sza: Uczcie się ode mnie, że ja jestem cichy i
pokornego serca. Na okolicznościowych
uczciach nie zajmujcie pierwszych miejsc, gdy
was nie proszą. Nie stawajcie na rogach ulic,
czyniąc gesty pobożne, aby być widzianymi i
chwalonymi przez ludzi. Jezus zaleca, że gdy
się modlimy, mamy zamknąć za sobą drzwi i
ostrzega, abyśmy nie byli wielomówni jak po-
ganie, którzy mniemają, że dla swej wielo-
mówności będą wysłuchani. Bóg wie, czego

**TO, CO SIĘ WYDAJE NIE
WYSŁUCHANĄ PROŚBĄ, MOŻE
OKAZAĆ SIĘ DRZWIAMI DO
BOGACTWA I
BŁOGOSŁAWIEŃSTWA BOŻEGO.**

potrzebujemy, zanim Go poprosimy. W mo-
dlitwie ukazujemy naszą codzienność i proble-
my życiowe z ufnością i nadzieją, że które-
goś dnia Bóg odejmie ćwiczące doświadcze-
nia, które na nas zesłał. Przy naszych spotka-
niach z Bogiem dobrze jest pomyśleć o
niewieście sydońskiej, która prosiła Pana Je-
zusa o uzdrowienie swojej córki i otrzymała
odповідź odmowną: Nie można brać chle-
ba dziecinnego i dawać go szczeniętom. Kie-
dy na nasze modlitwy nie otrzymujemy na-
tychmiast odpowiedzi albo czujemy się od-
rzuceni, postawa tej niewiasty zachęca nas do
odwagi w spotkaniu z Bogiem i wytrwałości.
Jej losy przekonują nas, że to, co się wydaje
niewysłuchaną prośbą, może okazać się
drzwiami do bogactwa i błogosławieństwa
Bożego. Modlitwy, które gaszą wiarę, odrzu-
cają jednocześnie obietnicę otrzymaną od

Boga przez Jego słowo. To
jest ciche: tak i amen, które
On mówi twemu sercu. Mó-
dlmy się do Boga tak dłu-
go, aż uwierzymy i nie-
obłudnymi ustami podzię-
kujemy za wysłuchanie
modlitwy. A jeśli nawet nie
otrzymaliśmy natychmia-

stowej wyraźnej odpowiedzi, niechaj w dal-
szych modlitwach nie będzie oznak wątpli-
wości, że otrzymamy to, o co prosimy. Bóg
ma swoje terminy w celu wypróbowania na-
szej wytrwałości. Mędrzec Salomon zapra-
sza nas do pracowitej mrówki: „*Idź do mrów-
ki, leniwcze! Obacz drogi jej, a nabydź mą-
drości; która choć nie ma wódza, ani przeło-
żonego, ani pana, a przecież w lecie gotuje
pokarm swój, a zgromadza w żniwa żywność
swoją*” – Przyp. 6:6.

W młodości byłem pewnego razu zmu-
szony szukać kryjówki przed wrogami w ru-
inach starej budowli, gdzie przesiedziałem
wiele godzin w samotności. Pragnąc myśli
oderwać od beznadziejnego położenia, zna-
lałem nieoczekiwaną rozrywkę obserwując
mrówkę, która ciągnęła ziarno znacznie więk-
sze od siebie, na wysoką ścianę. Liczyłem,
ile razy maleńki owad zabierał się na nowo
do wykonania swego zadania. Sześćdziesiąt

dziewięć razy ziarno spadało na ziemię, lecz mrówka ponawiała swoje wysiłki i wreszcie za siedemdziesiątym razem dosięgła wierzchu ściany. Była to dla mnie lekcja pogłębiona, która dodała mi męstwa w tym trudnym czasie i nigdy o niej nie zapomniałem. Drody w Chrystusie! Jeśli tracimy nadzieję na skutek nie wysłuchanych modlitw, to modlitwa przestaje być modlitwą wiary. Słowa Pana Jezusa uczą nas, że modlitwa, która nie jest usilna i coraz mocniejsza, nie może osiągnąć celu. Najważniejsza jest wytrwałość w modlitwie, a ukazana jest ona w Jezusie Chrystusie, Panu naszym, który będąc na ziemi tak wiernie i wytrwale chodził za dni ciała swego. Modlił się do Ojca w ogrodzie Get-

semane i na Golgocie o wierne wykonanie dzieła odkupienia i pojednania człowieka z Bogiem. Także modlitwy apostołów, proroków, mężów wiary, którzy wytrwale modlili się przez minione wieki, są wspierałem dla nas przykładem i wzorem. Są chwile, kiedy doświadczamy osamotnienia, jakie przeszedł i Jezus, będąc opuszczony przez Ojca.

W modlitwie szukajmy pomocy Bożej. Apostoł św. Paweł zachęca nas do modlitwy: „*Bez przestanku się módlcie, za wszystko dziękujcie, albowiem tać jest wola Boża w Chrystusie Jezusie przeciwko wam. I zaś, bracia, módlcie się za nami*” – 1 Tes. 5:17,25.

Módlmy się z wiarą, wiernie i wytrwale, a otrzymamy to, o co prosimy. □

Edykt Konstantyna¹ – czy istniał naprawdę?

Opisywany przez historyków kościelnych „tolerancyjny edykt Konstantyna Wielkiego” wciąż budzi emocje i wątpliwości. Ciekawa jest wypowiedź historyka, profesora Mieczysława Żywczyńskiego, który w swojej książce „Kościół i społeczeństwo pierwszych wieków”, na stronie 171 i 172 (fragmenty) pisze:

„W Mediolanie zawiano przymierze. Licyniusz nawet pojął za żonę siostrę Konstantyna, co zresztą nie przeszkodziło późniejszej wojnie, po której Konstantyn zachował się bardzo haniebnie w stosunku do niego. Licyniusz zginął, ale jego dzieci Konstantyn sprzedał w niewolę.

Należy zwrócić uwagę na to, że o edyktie mediolańskim aż do XVI wieku nie spotykamy absolutnie żadnej wzmianki. To dziwi, tak ważny moment dla chrześcijan. Oczywiście nie wszystkie pisma chrześcijańskie się zachowały, ale zachowało się stosunkowo sporo. Od IV wieku już nikt tych pism nie palił, nie niszczył. Mamy parę historii Kościoła i żadna nie wspomina o tym. Po raz pierwszy stykamy się z takim edyktem w dziele katolickiego apologety, historyka Cezara Baro-

ne’a, znanego pod zlatynizowaną nazwą Baroniusza. Baroniusz był historykiem podobnym do Euzebiusza z Cezarei. Miał dostęp do źródeł. Był to oratorianin, który według legendy, pod wpływem św. Filipa Nereusza zaczął pisać historię świętych, co nie jest prawdą. Filip Nereusz ma tę zasługę, że mu niewiele przeszkadzało w pisaniu. Baroniusz pisał i w tym duża zasługa papieża Grzegorza XIII, ale nie św. Filipa. Baroniusz po prostu zmyślił ten edykt mediolański, bo tak mu wypadało w jego konstrukcji, a że mógł to zrobić, zresztą zrobił na pewno, to wiemy, bo sporo rzeczy pozmyślał. Tam, gdzie nie mógł źródeł pogodzić, albo któreś fakty nie pasowały, był zdecydowany. Był to fanatyczny teolog szesnastowieczny; taki, który uważał, że każda walka z heretykami jest dozwolona, podobnie jak Hozjusz”.

Ciekawe, że inny pisarz, Aleksander Krawczuk w zasadzie wierzył w istnienie takiego dokumentu, chociaż nie uważał go za „edykt”, a jedynie za protokół uzgodnień Konstantyna z Licyniuszem, będący niejako „pismem okólnym”.

Cytaty wybrał i skomentował: br. Bolesław Wyłuda

¹ **Konstantyn Wielki** – Flavius Valerius Constantinus (żył w latach ok. 280-337), cesarz rzymski od 306 r.; doprowadził do końca reformy zapoczątkowane przez Dioklecjana; w roku 313 wydał edykt w Mediolanie gwarantujący chrześcijanom swobodę wyznania; w roku 330 przeniósł stolicę państwa rzymskiego do Bizantion, zwanego odtąd Konstantynopolem. (na podst. *Mała Encyklopedia Powszechna PWN*), *przyp. red.*

Posłuszeństwo sługi Pana

Zenon Skadłubowicz

„Wszechmogący Pan dał mi język ludzi uczonych, abym umiał spracowanemu odpowiedzieć miłym słowem, każdego ranka budzi moje ucho, abym słuchał jak ci, którzy się uczą. Wszechmogący Pan otworzył moje ucho, a ja się nie sprzeciwiłem ani się nie cofnąłem. Mój grzbiet nadstawiałem tym, którzy biją, a moje policzki tym, którzy mi wyrrywają brodę; mojej twarzy nie zasłaniałem przed obelgami i pluciem. Lecz Wszechmogący Pan pomaga mi, dlatego nie zostałem zhańbiony, dlatego uczyniłem moją twarz twardą jak krzemień; wiedziałem bowiem, że nie będę zawstydzony. Bliski jest Ten, który mi przyzna słuszość, więc kto ośmieli się spierać się ze mną? Stańmy razem do rozprawy! Kto chce się ze mną prawować, niech się zbliży do mnie! Oto Wszechmocny Pan pomaga mi, kto mnie potępi? Zaprawdę, wszyscy oni zwiotczeją jak suknia, mól ich stoczy. Kto wśród was boi się Pana, niech słucha głosu jego sługi. Kto chodzi w ciemności i nie jaśnieje mu promień światła, ten niech zaufa imieniu Pana i niech polega na swoim Bogu!” – Izaj. 50:4-10 (NP).

Prorok opisuje odstępstwo i niewierność narodu wybranego przez Boga. Siebie uznaje za sługę Bożego, dostrzega w sobie łaskę Bożą, staje się uległy Panu i we wszystkim posłuszny. W zamian otrzymuje pomoc. *„Oto Wszechmocny Pan pomaga mi, kto mnie potępi? Zaprawdę, wszyscy oni zwiotczeją jak suknia, mól ich stoczy” – Izaj. 50:9.* Świadomy swej wartości przed Bogiem zwraca się do ogółu słuchaczy z następującą radą: *„Kto chodzi w ciemności i nie jaśnieje mu promień światła, ten niech zaufa imieniu Pana i niech polega na swoim Bogu!”* Jest to rada Pańska dla bojących się Pana. Posłuchaj uważnie, jak powinien zachowywać się człowiek wierzący w chwili, gdy okrywa go mrok wątpliwości – nie serca, lecz rozumu. Pan często prowadzi swój lud przez bezdroża. W takich warunkach często czujemy się zagubieni i próbujemy sami nadać kierunek swojej podróży. Często popełniamy błędy, za które musimy nieraz drogo płacić. Aby uniknąć tych niepowodzeń, warto skorzystać z takiej rady: *„Kto wśród was boi się Pana, niech słucha głosu jego sługi”.*

„A Bóg ustanowił w kościele najpierw apostołów, po wtóre proroków, po trzecie nauczycieli, następnie moc czynienia cudów, potem dary uzdrawiania, niesienia pomocy, kierowania, różne języki” – 1 Kor. 12:28; „I On ustanowił jednych apostołami, drugich prorokami, innych ewangelistami, a innych pasterzami i

nauczycielami, aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego” – Efezj. 4:11-12. Pan przemawia do nas za ich pośrednictwem, obyśmy tylko chcieli słuchać. Słowo Boże informuje nas o różnych przypadkach – tak pozytywnych, jak i negatywnych. *„A to stało się dla nas wzorem, ostrzegającym nas, abyśmy złych rzeczy nie pożytkowali, jak tamci pożytkowali (...) A to wszystko na tamtych przyszło dla przykładu i jest napisane ku przestrodze dla nas, którzy znaleźliśmy się u kresu wieków” – 1 Kor. 10:1-10.*

Przykład negatywny: Saraj nie czeka na wypełnienie obietnicy Bożej, ale próbuje po swojej myśli osiągnąć cel. Wynik: Abraham *„obcował z Hagar, i poczęła. Lecz gdy spostrzegła, że poczęła, zaczęła pogardzać panią swoją” – 1 Mojż. 16:4.* Saraj popełniła błąd i drogo zań zapłaciła. W Starym Testamencie znajdujemy wiele takich błędnych poczynąń różnych postaci – są one dla nas przestrogą, abyśmy nie polegali na swoim rozumie. Tam gdzie nie mamy pewności, gdy musimy podjąć decyzję, słuchajmy głosu sługi Pańskiego. W modlitwie przedstawmy sprawę Panu i czekajmy na odpowiedź. Pozytywny przykład znajdujemy w Mojżesz. W wyniku buntu (4 Mojż. 12:1-13) Miriam zachorowała na trąd. A jednak *„Mojżesz wołał do Pana, mówiąc: O Boże, proszę, uzdrow ją!” – 4 Mojż. 12:13.* Tak-

że podczas buntu Koracha (4 Mojż. 16:1-4) Mojżesz padł na swoje oblicze; nie użył swej władzy, nie podjął żadnej decyzji, ale przedstawił sprawę Panu. Był najpokorniejszym mężem na ziemi, czego nie można powiedzieć o Korachu czy Miriam.

Przeanalizujmy teraz wydarzenie opisane w Nowym Testamencie. W podobnej sytuacji znaleźli się apostołowie. Po śmierci Mistrza idą załamani, zasmuceni i tak rozmawiają: „*A myśmy się spodziewali, że On odkupi Izraela, lecz po tym wszystkim już dziś trzeci dzień, jak się to stało*” – Łuk. 24:21. W tej beznadziejnej sytuacji Piotr zdecydował: Pójdę łowić ryby, co oznaczało: Wracam do pracy, którą wykonywałem, zanim poznałem Pana. Za nim powtórzyli to inni uczniowie. I tak zrobili. Jednak całą noc pracowali, łowili, a rano nie mieli co jeść, sieci były puste (Jan 21:2-6). Zapomnieli, że Jezus kazał im czekać na pocieszyciela, na zesłanie ducha świętego. Rano zmartwychwstały Jezus pyta ich, czy mają co jeść. Było to delikatne napomnienie. Jednocześnie udziela im dobrej rady: Zapuscie sieci po drugiej stronie łodzi. Jak podczas czterdziestodniowej nieobecności Mojżesza lud stracił wiarę, tak podobnie po śmierci Jezusa ludzie tracą zaufanie, popełniają błędy, i tak aż do dziś. „*Niejedna droga zda się człowiekowi prosta, lecz w końcu prowadzi do śmierci*” – Przyp. 14:12.

„*Zaufaj Panu z całego swojego serca i nie polegaj na własnym rozumie!*” – Przyp. 3:5. Tylko człowiek bojący się Boga nie będzie podejmował decyzji, szczególnie szkodliwej dla innych, nie mając całkowitej pewności. Będzie czekał na znak od Pan, który obiecał: „*I uszy twoje usłyszą słowo z tyłu do ciebie mówiącego: Tać jest droga, chodźcie po niej, lub byście się w prawo albo w lewo udali*” – Izaj. 30:21 (BGd). „*A gdy będziecie chcieli iść w prawo albo w lewo, twoje uszy usłyszą słowo odzywające się do ciebie z tyłu: To jest droga, którą macie chodzić!*” – Izaj. 30:21.

„*Tak mówi Pan: Przystańcie na drogach i patrzcie, pytajcie się o odwieczne ścieżki, która to jest droga do dobrego i chodźcie nią, a znajdziecie odpoczynek dla waszej duszy!*” – Jer. 6:16. „*Gdyż przykazanie jest pochodnią, a nauka światłem; drogą życia zaś są napomnienia do karności*” – Przyp. 6:23.

Czytając Słowo Boże, poznajemy ludzi, którzy w trudnych warunkach swego życia postępowali właściwie, zgodnie z wolą Bożą. Ci odnieśli zwycięstwo nad złem i otrzymali błogosławieństwo Boże. Usłyszeli miłe słowa: „*Dobrze, sługo dobry i wierny! Nad tym, co małe, byłeś wierny, wiele ci powierzę; wejdź do radości pana swego*” – Mat. 25:21. „*I usłyszałem liczbę tych, których opatrzone pieczęcią: sto czterdzieści cztery tysiące opieczętowanych ze wszystkich plemion izraelskich*” – Obj. 7:4. Jan Objawiciel widział jeszcze kogoś: „*I odezwał się jeden ze starców i rzekł do mnie: Któż to są ci przyodziani w szaty białe i skąd przyszli? I rzekłem mu: Panie mój, ty wiesz. A on rzekł do mnie: To są ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i wyprali szaty swoje, i wybielili je we krwi Baranka*” – Obj. 7:13-14. Zastanawiamy się, kim są ci ludzie i dlaczego znaleźli się w wielkim ucisku? Anioł odpowiada, że są to ludzie, którzy zbrudzili swoje szaty, które im Pan dał, kiedy przyszli do Niego (Mat. 22:11,12), nie słuchali głosu sługi Pańskiego i dlatego spotkała ich dotkliwa, nieprzyjemna kara. Ludzi takiego charakteru Jezus przedstawił w przypowieści o przebaczeniu: „*Dlatego Królestwo Niebios podobne jest do pewnego króla, który chciał zrobić obrachunek ze sługami swymi. A gdy zaczął robić obrachunek, przyprowadzono mu jednego dłużnika, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. A ponieważ nie miał z czego oddać, kazał go pan sprzedać wraz z żoną i dziećmi, i wszystkim, co miał, aby dług został spłacony. Tedy sługa padł przed nim, złożył mu pokłon i rzekł: Panie! Okaż mi cierpliwość, a oddam ci wszystko. Wtedy pan*

**CZYTAJĄC SŁOWO BOŻE,
POZNAJEMY LUDZI, KTÓRZY W
TRUDNYCH WARUNKACH SWEGO
ŻYCIA POSTĘPOWALI WŁAŚCIWIE,
ZGODNIE Z WOLĄ BOŻĄ.**

ty białe i skąd przyszli? I rzekłem mu: Panie mój, ty wiesz. A on rzekł do mnie: To są ci, którzy przychodzą z wielkiego ucisku i wyprali szaty swoje, i wybielili je we krwi Baranka” – Obj. 7:13-14. Zastanawiamy się, kim są ci ludzie i dlaczego znaleźli się w wielkim ucisku? Anioł odpowiada, że są to ludzie, którzy zbrudzili swoje szaty, które im Pan dał, kiedy przyszli do Niego (Mat. 22:11,12), nie słuchali głosu sługi Pańskiego i dlatego spotkała ich dotkliwa, nieprzyjemna kara. Ludzi takiego charakteru Jezus przedstawił w przypowieści o przebaczeniu: „*Dlatego Królestwo Niebios podobne jest do pewnego króla, który chciał zrobić obrachunek ze sługami swymi. A gdy zaczął robić obrachunek, przyprowadzono mu jednego dłużnika, który był mu winien dziesięć tysięcy talentów. A ponieważ nie miał z czego oddać, kazał go pan sprzedać wraz z żoną i dziećmi, i wszystkim, co miał, aby dług został spłacony. Tedy sługa padł przed nim, złożył mu pokłon i rzekł: Panie! Okaż mi cierpliwość, a oddam ci wszystko. Wtedy pan*

ulitował się nad owym sługą, uwolnił go i dług mu darował. A gdy ów sługa wyszedł, spotkał jednego ze swych współsług, który był mu winien sto denarów; i pochwyciwszy, dusił go, mówiąc: Oddaj, coś winien. Wtedy współsługa jego, padłszy na kolana, prosił go mówiąc: Okaż mi cierpliwość, a oddam ci wszystko. On jednak nie chciał, lecz odszedł i wtrącił go do więzienia, dopóki nie odda długu. A współsłudzy jego widząc to, co zaszło, zasmucili się bardzo i poszedłszy, opowiedzieli panu swemu wszystko, co się stało. Wtedy przywołał go pan jego i rzekł mu: Sługa zły! Wszystek tamten dług darowałem ci, boś mnie prosił. Czy i ty nie powinienes być zlitować się nad współsługą swoim, jak i ja zlitowałem się nad tobą? I rozgniewał się pan jego, i wydał go katom, żeby mu oddał cały dług. Tak i Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli każdy nie odpuści z serca swego bratu swemu” – Mat. 18:23-35.

Obserwując ludzi, którzy nazywają siebie chrześcijanami, braćmi Chrystusowymi, a nawet dziećmi Bożymi, często dostrzegamy ich złe zachowanie w stosunku do współbraci, współczłonków. O takich Słowo Boże mówi, że Boga znają, ale uczynkami swoimi się Go zapierają. I chciałoby się krzyczeć za sługą Pańskim: „Kto wśród was boi się Pana, niech słucha głosu jego sługi”. Prorok uzależnia właściwe zachowanie człowieka od bojaźni Pana. Jak należy rozumieć „bojaźń Pana”? „Bać się Pana – znaczy nienawidzić zła; nienawidzę buty i pychy, złych postępów oraz przewrotnej mowy” – Przyp. 8:13. Ta właściwa bojaźń Pana jest często pomijana, nieznana i lekceważona przez wierzących. Często daje znać o sobie „moje Ja”, stary człowiek. Warto tu przypomnieć jeden przypadek, ku przestrodze. Mam na myśli spór ludu z Mojżeszem z powodu braku wody.

„I przemówił Pan do Mojżesza tymi słowy: Weź laskę i zgromadź zbór, ty i Aaron, twój brat. Przemówcie na ich oczach do skały, a ona wypuści z siebie wodę. Wydo-

będziesz dla nich wodę ze skały i napoisz zbór i ich bydło. Mojżesz wziął laskę sprzed oblicza Pana, jak mu Pan rozkazał. Zgromadzili tedy Mojżesz i Aaron zbór przed skałą. I rzekł do nich: Słuchajcie, przekor-ni! Czy z tej skały wydobędziemy dla was wodę? I podniósł Mojżesz rękę swoją, i uderzył dwa razy swoją laską o skałę. Wtedy trysnęła obficie woda i napił się zbór oraz ich bydło. I rzekł Pan do Mojżesza i do Aarona: Ponieważ mi nie zaufaliście, abym mnie uwielbić na oczach synów izraelskich, dlatego nie wprowadzicie tego zgromadzenia do ziemi, którą im daję” – 4 Mojż. 20:7-12.

Jest to przestroga dla przywódców, o których pisze też apostoł Jakub: „Niechaj niewielu z was zostaje nauczycielami, bracia moi, gdyż wiecie, że otrzymamy surowszy wyrok” – Jak. 3:1. Ten najpokorniejszy człowiek – Mojżesz – uległ pokusie. Poniósł za to ogromną stratę: „I rzekł Pan do niego: To jest ziemia, którą poprzysiągłem Abrahamowi, Izaakowi i Jakubowi, mówiąc: Twójemu potomstwu dam ją; pokazałem ci ją naocznie, lecz do niej nie wejdziesz” – 5 Mojż. 34:1-6.

Apostoł Paweł pisze o ludziach, którzy zlekceważyli słowa Pana, postawili na swoim w sprawach spornych i nie uczcili Pana:

„Jest bowiem rzeczą niemożliwą, żeby tych, którzy raz zostali oświeceni i zakosztowali daru niebiańskiego, i stali się uczestnikami Ducha Świętego, i zakosztowali Słowa Bożego, że jest dobre oraz cu-

downych mocy wieku przyszłego, gdy odpadli, powtórnie odnowić i przywieść do pokuty, ponieważ oni sami ponownie krzyżują Syna Bożego i wystawiają go na urągowisko” – Hebr. 6:4-6. „Bo jeśli otrzymawszy poznanie prawdy, rozmyślnie grzeszymy, nie ma już dla nas ofiary za grzechy” – Hebr. 10:26.

Pamiętajmy słowa sługi Pana: „Przetoż, moi mili! jakoście zawsze posłuszni byli, (...) z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujcie” – Filip. 2:12 (BGd). □

**WŁAŚCIWA BOJAŹŃ PANA
JEST CZĘSTO POMIJANA,
NIEZNANA I LEKCEWAŻONA
PRZEZ WIERZĄCYCH.**

Wizja suchych kości

Watch Tower

„Mojego ducha dam do waszego wnętrza” – Ezech. 36:27.

Opis Księgi Ezechiela jest często źródłem mniejszych lub większych nieporozumień wśród ludu Bożego, nawet mimo tego, iż zdaje on sobie sprawę ze słów apostoła św. Pawła, który jednoznacznie stwierdza, że to, co jest zasiane jako skażone, zasadzone w śmierci, nie jest tym, co będzie wzbudzone; że kości, ścięgnię i ciało, które ulega rozkładowi, nie ma nic wspólnego z ciałem wzbudzonym przez Pana. Rozważając ten problem, można zauważyć, że apostoł oparł swoje stwierdzenie nie tylko na inspiracji duchem świętym, ale że jest ono również logiczne i racjonalne: jedna cząstka materii nie ma większego znaczenia niż inna w wielkim dziele restytucji, które ma być ukończone w zmartwychwstaniu świata. Wszyscy wiemy, iż ciało ludzkie poddane rozkładowi staje się w końcu materią organiczną, którą wykorzystują rośliny, które wzrastając przynoszą różnorakie owoce, a te z kolei stanowią pokarm człowieka i innych niższych zwierząt. Oznacza to, iż atomy, z których składa się ludzkie ciało, w ciągu stuleci bezustannie krążą w obrębie przyrody. Obieg ten trwa nawet za naszego życia, tak iż nauka jest w stanie potwierdzić całkowitą wymianę materii w naszych organizmach w przeciągu 7 lat. Atomy materii, z której składa się ciało w chwili śmierci, nie są wiele więcej warte i cennie z punktu widzenia przyszłego ciała niż atomy, które opuściły ciało w ciągu życia. Tym, co Bóg obiecał wzbudzić z martwych, jest *istota, dusza*, której podczas zmartwychwstania zostanie dane ciało, jakie się Bogu upodoba – każdemu rodzajowi nasienia odpowiadające mu ciało: cielesnemu człowiekowi – poprzez restytucję jego naturalne, ziemskie ciało, zaś nowemu stworzeniu w Chrystusie – nowe, duchowe ciało, zgodnie z Boską obietnicą.

**TYM, CO BÓG OBIECAŁ
WZBUDZIĆ Z MARTWYCH, JEST
ISTOTA, DUSZA, KTÓREJ
PODCZAS ZMARTWYCHWSTANIA
ZOSTANIE DANE CIAŁO, JAKIE
SIĘ BOGU UPODOBA.**

Rozważany tekst Pisma Świętego pierwotnie był adresowany przez Boga, za pośrednictwem proroka, do narodu żydowskiego, który w tamtym czasie znajdował się w niewoli babilońskiej. Suche kości wyobrażają samych Żydów, którzy jako ludzie stracili w sercach nadzieję, mówiąc: „*Uschły nasze kości, rozwiała się nasza nadzieja, zginęliśmy*” – wszelka jedność państwowa przestała istnieć. Byli obcymi w obcej ziemi, bez możliwości zaistnienia jako państwo. Gdy patrzyli wstecz, na swoją przeszłość, wspominali Boskie wstawiennictwo za nimi, gdy byli w ziemi egipskiej, czas łaski za panowania króla Dawida i Salomona. Wspominali te wielkie chwile jako minione okresy chwały, błogosławieństw i możliwości. Gdy patrzyli zaś w przyszłość, nie widzieli szans

na ponowne zaistnienie jako naród, a wszystkie wielkie obietnice i oczekiwania, którymi cieszyli się jako naród wybrany przez Boga, będący dziedzicem obietnicy danej Abrahamowi – że będą królować i błogosławić wszystkie narody ziemi – wszystkie

te nadzieje były martwe, przeminęły. Stan narodu izraelskiego, rozrzuconego po terytorium Babilonii, w rzeczy samej doskonale zilustrowany jest poprzez suche kości rozrzucone w dolinie.

Ręka Boża (moc) spoczęła na Ezechielu, dając mu ujrzeć tę wizję, gdyż fizycznie nie był on przeniesiony do żadnej doliny wypełnionej suchymi kośćmi. W swej wizji przechadzał się pomiędzy tymi kośćmi, widział je rozrzucone po całej dolinie, zupełnie suche. Wtedy Bóg wyjaśnił mu, iż kości te przedstawiają cały dom Izraela. Nie przedstawiały one jedynie dwóch plemion, zabranych niedawno do niewoli babilońskiej, nie tylko te dziesięć plemion zabra-

nych wcześniej, ale cały dom Izraela, dwa-
naście pokoleń. Nie miało już być więcej
podziału na dwa odrębne narody, jaki ryso-
wał się przez minione cztery stulecia. Mieli
oni zrozumieć, iż w Boskim zamiarze mają
być oni ponownie zjednoczonym narodem,
a zjednoczenie to pokazane jest w tym sa-
mym rozdziale (wersety 15-22) w cudow-
nym połączeniu w rękach proroka dwóch
kawałków drewna w jedną całość.

I tak się też stało: od czasu wydania przez
Cyrusa dekretu głoszącego, iż wszystkie dzie-
ci Izraela mogą wyjść wolne i powrócić do
swej ziemi ojczystej, podział na dwa narody
nie był już więcej zauwa-
żalny. Lud, który powrócił,
choć w większości było to
pokolenie Judy, to byli
wszyscy ci, którzy mieli
wiarę w Boskie obietnice i
tęsknili za powrotem do Pa-
lestyny. Nazwa „Izrael” od-
nosiła się odąd do tych, którzy powrócili;
nie tylko do tych, którzy żyli pięć stuleci
przed pierwszym przyjściem naszego Pana,
ale również do tych z czasów misji Jezusa i
działalności apostołów, którzy opisali ich w
swoich listach znajdujących się w Nowym
Testamencie. Nie ma zatem „dziesięciu stra-
conych plemion”, o których mówią często
ludzie, mając dobre intencje, lecz będąc w
błędzie i w nich szukając oparcia dla swych
nadziei, zamiast w Ewangelii.

Pan stawia pytanie: Czy jest możliwe,
aby wyschnięte kości na powrót ożyły? Czy
jest nadzieja dla rozproszonego narodu izra-
elskiego, który nie tylko w swym sercu, ale
także swymi ustami wyznaje, iż jest rozpro-
szony, iż nie jest już więcej jednym narodem,
ale że jest zasymilowany z pogańskim na-
jeżdżcą pod względem gospodarczym, spo-
łecznym i stosunków małżeńskich?

Prorok, pokładając zupełną ufność we
Wszechmogącym, kieruje to pytanie do Boga,
jak gdyby sugerując, iż jakakolwiek nadzieja
w reorganizacji Izraela musi pochodzić od
Stwórcy i próżno jej wyglądać skądinąd.

Bóg nakazuje Ezechielowi prorokować,
przekazywać Boską nowinę przepowiadają-

cą rzeczy, które miały dopiero nadejść jako
wyraz działania woli Bożej. To przesłanie
mówiło, że Bóg ma moc i moc ta zostanie
użyta, aby ci, którzy są martwi i osuszeni ze
swoich nadziei narodowych, zostali stopnio-
wo ożywieni, zjednoczeni jako naród w swej
ojczyźnie. Wszystko to nie miało się stać
nagle, lecz stopniowo, także dzięki Boskie-
mu posłannictwu, głoszonemu przez proro-
ka. Najpierw wszyscy wysuszeni i
pozbawieni nadziei mieli się do siebie zbli-
żyć, następnie zjednoczyć się ze sobą, aby w
końcu stworzyć państwowość, a następnie
być napełnieni duchem Pańskim jako tchnie-
niem energii życia pań-
stwowego, poczętego w
wierze w obietnice, że
znów zaistnieją jako naród.

W owym czasie nadzie-
je ludzi były martwe, uka-
zane przez Boga w obrazie
suchych kości jako pogrze-
bane w grobach w różnych prowincjach Ba-
bilonii. Pan mówi: „*Oto Ja otworzę wasze
groby i wyprowadzę was z waszych grobów,
ludu mój, i wprowadzę was do ziemi izrael-
skiej. I poznacie, że Ja jestem Pan*” – Ezech.
37:12-13 (NP). W dalszej części tej wizji pro-
rok widzi proces, w wyniku którego kości są
gromadzone, reorganizowane i ożywiane.
Mówi on, iż temu wszystkiemu towarzyszył
„trzask i szum” (BT) – ang. przekład mówi o
„grzmotach i trzęsieniu ziemi”. Po tych zja-
wiskach, kości łączą się ze sobą.

Bez wątpienia, jednym z powodów,
które przyczyniły się do rozpaczki Izraela,
była potęga imperium, które wzięło ich w
niewolę. Imperium Babilońskie w owym
czasie było najpotężniejszym królestwem
znanym człowiekowi. Jego upadek wyda-
wał się wręcz niemożliwy, a ucieczka spod
jego władzy – nie do pomyślenia. Grzmo-
ty i trzęsienia ziemi w obrazie bez wątpie-
nia reprezentują burzliwe wydarzenia
związane z upadkiem tego imperium i prze-
jęciem władzy przez Medów i Persów. W
wyniku tych wydarzeń odżyła nadzieja
Żydów w Boskie obietnice i wkrótce na-
ród został wybawiony.

**PROROK WIDZI PROCES, W
WYNIKU KTÓREGO KOŚCI SĄ
GROMADZONE,
REORGANIZOWANE I
OŻYWIANE.**

Nie należy jednak zapominać o drugim wypełnieniu się tego proroctwa, na wiele szerszą skalę, co realizuje się za naszych czasów. Obumarłe nadzieje Izraelitów, rozproszonych na obszarze Babilonii, odciętych od kontaktów ze sobą, od siebie nawzajem, od innych pokoleń i jedności narodowej, były tylko zapowiedzią jeszcze większego rozproszenia tego narodu między wszystkimi narodami cywilizowanego świata – mistycznym Babilonem, podczas Wieku Ewangelii. Większość ich nadziei związanych z wypełnieniem się obietnic Abrahamaowych wyblakła, wygasła i nie miały one większej żywotności niż sucha kość. Ale teraz, pod koniec Wieku Ewangelii, nadszedł słuszny czas, aby wszystkie te kości, rozrzucone po całym obszarze mistycznego Babilonu, zostały zebrane i połączone ze sobą, odnowione i ożywione nadzieją w obietnice dane ojcom. Hałas, jaki towarzyszy temu procesowi, to dźwięk „siódmej trąby”, która zaczęła grzmieć; trzęsienie ziemi to nadchodząca rewolucja, w której mistyczny Babilon upadnie przed Wielkim Księciem, którego wyobrażał Cyrus. Tymczasem, kiedy spoglądamy na suche kości, możemy zauważyć, iż one już są w ruchu, zbliżają się do siebie i organizują się jako „ruch syjonistyczny”, planujący reorganizację narodową i powrót do ziemi obiecanej. Prawdopodobnie nadzieje Żydów zaczęły odżywać, kiedy dowiedzieli się, że armie Cyrusa rozpoczęły podbój Babilonu; tak i teraz nadzieje Izraela odżywają, gdy widzą oni rozwój wypadków i zdają sobie sprawę, że czas dnia wielkiego ucisku zbliża się dla całego chrześcijańskiego świata. Ich nadzieje będą się potęgować i ukierunkowywać na Palestynę i reorganizację narodową, w miarę jak ucisk dnia gniewu będzie się przybliżał.

Proroctwo to może być również lekcją dla duchowego Izraela. Musimy pamiętać, iż duchowemu Izraelowi również było dane

iść do Babilonu, zostać wchłoniętym przez światowość i zduszonym przez „kakoł” opisany w przypowieści naszego Pana o polu pszenicznym. Pole to w rzeczywistości stało się polem kłokolu, chociaż nominalnie zwało się polem pszenicznym, ponieważ wszelkie obietnice dotyczyły „pszenicy”.

Przez stulecia „Ewangelia Królestwa”, którą nasz Pan określił jako „dobre ziarno” zasiane przez Niego (Mat. 13:37-42), została utracona z zasięgu wzroku, a nadzieje królestwa utraciły swoją żywotność. Wiele obietnic Słowa Bożego odnoszących

się do Królestwa Bożego, współdziedziectwa z Chrystusem i przyszłym błogosławieniem świata, stało się martwymi nadziejami, martwymi obietnicami. Zatraciwszy te obietnice, duchowy Izrael został odcięty od swych korzeni i zmieszał się z Babilończykami, interesując się raczej losami i sprawami Babilonu niż Królestwem Bożym, w którym wszystkie pierwotne nadzieje i obietnice mają swe wypełnienie i rozkwit.

Ale teraz, pod koniec tego wieku, nadszedł czas, aby Bóg wezwał swoje dzieci z Babilonu, a głos kogoś większego od Cyrusa jest słyszany przez wszystkich, którzy mają uszy ku słuchaniu. Głos ten woła: „Upadł, upadł Wielki Babilon (...) Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające” – Obj. 18:2-4. W połączeniu z brzmieniem tego głosu zaczyna się ruch wśród suchych kości, wśród tych, którzy są prawdziwymi Izraelitami, których nadzieje wyblakły, a teraz są ożywiane, a Boskie obietnice dotyczące Królestwa Bożego stają się coraz bardziej wyraźne. Jednakże nie mamy się spodziewać, aby klasa „kłokolu”, Babilończycy, byli przedstawieni w ruchu tych suchych kości, lecz jedynie prawdziwi Izraelici. Babilończycy zainteresowani będą innymi celami – przedłużeniem trwania wielkości Babilonu, a tym samym niewoli prawdziwych Izraelitów.

**NADSZEDŁ SŁUSZNY CZAS,
ABY WSZYSTKIE TE KOŚCI,
ROZRZUCONE PO CAŁYM
OBSZARZE MISTYCZNEGO
BABILONU, ZOSTAŁY
ZEBRANE.**

Obietnice Królestwa nie odnoszą się jednakże tylko i wyłącznie do żyjących. Gromadzenie się świętych Pańskich nie zawęży się jedynie do tych pozostających przy życiu, ale odnosi się także do gromadzenia wszystkich członków Ciała Chrystusowego, ponieważ „*najpierw powstaną ci, którzy umarli w Chrystusie, potem my, którzy pozostaniemy przy życiu, razem z nimi*

porwani będziemy w obłokach w powietrze, na spotkanie Pana” – 1 Tes. 4:16-17.

Wszyscy ci, którzy mają taką możliwość, powinni urzeczywistnić w sobie przesłanie tego proroctwa i starać się być pomiędzy tymi, którzy w niedługim już czasie zostaną zgromadzeni jako „ciało Chrystusowe”, „nasienie Abrahamowe”, królestwo Boże, aby błogosławić świat. □

W.T. 2505-1899

Dolina suchych kości

Ezechielowa wizja doliny suchych kości, które się połączyły, zostały powleczone ścięgnami i mięśniami, a następnie skórą, jak niezmiernie wielka armia, uznawana jest za obraz zmartwychwstania. Jednak przypuszczenie to wydaje się błędne. Prorok oznajmia, że obraz ten przedstawia ożycie nadziei Izraela. Najpierw suche kości nadziei, potem ścięga i mięśnie siły i na koniec urok i zupełność. Czytamy: „Te kości są wszystkim dom izraelski. Oto mówią: Wyszły kości nasze i zginęła nadzieja [ponownego stania się narodem] nasza, wygładzeni jesteśmy” – Ezech. 37:1-14.

Zapowiedź ta zdaje się obecnie wypełniać pomiędzy narodem żydowskim. Jeszcze niedawno nie mieli oni żadnej nadziei; następnie pojawił się syjonizm, suche kości nadziei na złagodzenie cierpień, ale bez wiary w Abrahama i jednoczą swe siły, bogactwo i wiarę. Z pewnością niedaleki jest czas odbudowy

ich narodowej nadziei i znów będą radować się jako lud (Izaj. 40:1,2; Rzym. 11:25-33).

Pismo Święte mówi o zmartwychwstaniu; nie będzie to powstanie tego ciała, które umiera. Ciało obraca się w proch. U zarania Królestwa Mesjasza Bóg da przezeń każdemu członkowi Adamowej rasy „ciało, jakie chce”. Gromadka świętych otrzyma w pierwszym zmartwychwstaniu chwałę, cześć i nieśmiertelność, boską naturę, znacznie wyższą od anielskiej. Następnie Boże błogosławieństwa staną się udziałem świata i w restytucji ludzie dostaną ziemskie ciała. Jest rzeczą oczywistą, że dla Boga łatwiej jest dać, tak jak zamierza, nowe ciało niż, jak kiedyś sądziliśmy, zebrać ze wszystkich stron każdy atom prochu, aby odtworzyć to samo ciało. Żaden z fragmentów Biblii nie wspomina o zmartwychwstaniu ciała, ale są liczne miejsca wzmiankujące zmartwychwstanie duszy, która zostanie wzbudzona i której dane będzie nowe ciało, ziemskie dla klasy ziemskiej, niebieskie dla klasy niebieskiej (1 Kor. 15:37-40).

„Fotodrama stworzenia” fragm.

Boże podobieństwo

Rozum jest to najzaciejsza władza ludzkiego umysłu. Jest to znamienna cecha Boskiego wyobrażenia w ludzkości. Jest tym, co daje człowiekowi przewagę nad dzikimi stworzeniami, co czyni go godnym żywota wiecznego, co uzdalnia do społeczności z Bogiem, do poznania, miłowania i służenia Mu. „Pójdźcie, rozpierajmy się z sobą”, mówi Pan, ponieważ obdarzeni rozsądkiem ludzie są stworzeni na Jego własne wyobrażenie. Bóg często odwołuje się do ludzkiego rozumu.

Straż 1939/VI/83

Współczucie

Der Tagesanbruch

„Wyszedłszy tedy Jezus ujrzał wielki lud, i uzalił się ich, a uzdrawiał chore ich” – Mat. 14:14.

Zasadniczą treścią tego rozważania jest współczucie. Można by się zapytać: Dlaczego mówić o współczuciu? Dlaczego nie mówić o miłości? Przecież miłość jest przymiotem naprawdę wszystko obejmującym. Miłość jest istotą natury naszego Niebieskiego Ojca, bo Bóg jest miłością!

Miłość może się wyrażać w różnoraki sposób. Może się objawić w tym, że ktoś poświęca swój czas, swoje siły i środki, aby innych nakarmić, przyodziać lub pouczyć. Dla dobra innych może rezygnować ze swojej własnej woli i czynić jeszcze wiele innych ofiar – większych czy mniejszych, aby innym to życie nieco osłodzić, a ich zmartwienia i ciężary uczynić lżejszymi.

Jednak współczucie wydaje się być szczególnie objawem miłości. Jest to taka forma miłości, która tryska z głębi serca. Być współczującym oznacza być wzruszonym, gdy zmartwienia i nieszczęścia dotyczą innych ludzi. Dosłownie oznacza to, że się cierpi wtedy, gdy cierpią inni. Nasz Niebieski Ojciec posiada tę cechę w przeobfitej mierze. Posiada ją również nasz Pan.

Współczucie, które nasz Pan miał dla chorego i umierającego świata, nie rozpoczęło się w czasie Jego służby w ziemi judejskiej (o której czytaliśmy między innymi w Ewangelii wg św. Mateusza), ale miało ono daleko starsze i głębsze korzenie – gdy przygotowana była ziemia, aby mogła na niej zamieszkać nowa istota, gdy ukazała się światłość pokonująca ciemność, gdy była założona atmosfera z jej cudownymi obłokami, by ziemię nawilżały i odświeżały, gdy rozdzielone zostały morza od lądu, a pagórki i doliny wydały trawę i drzewa wydające owoce, gdy ustanowienie słońca i księżyca na niebie rozdzieliło noc i dzień, a morza i ziemia zostały

napelnione cudownymi stworzeniami. Te wszystkie potężne i jeden tylko raz uczynione przygotowania musiały być najpierw poczynione przez Logosa: „*Wszystko przez nie się stało, co się stało, a bez niego nic się nie stało, co się stało*” – Jan 1:3 (BGd).

W końcu nastąpił ten dzień, w którym stworzony został człowiek – owa nowa istota. To dla niego i jego radości wszystkie te błogosławieństwa były zaplanowane i przygotowane! Również w tym dziele Logos miał swój udział. Czytamy o tym w 1 Księdze Mojżeszowej: „*Zatem rzekł Bóg: uczynimy człowieka na wyobrażenie nasze według podobieństwa naszego; a niech panuje nad rybami morskimi i nad ptactwem niebieskim, i nad zwierzętami, i nad wszystką ziemią, i nad wszelkim płazem pełzającym po ziemi!*” – 1 Mojż. 1:26 (BGd).

Jakąż radość musiało Logosowi sprawić stworzenie takiej istoty z prochu ziemi! A teraz Ten, który miał udział w pełnym miłości stworzeniu rodzaju ludzkiego, któremu poświęcono tyle starań i uwagi, musiał do czekać chwili jego upadku, wejścia grzechu i skazania pierwszego człowieka na

śmierć. Bez wątpienia spoglądał On z wielkim bólem na pęd w dół tego najwyższego stworzenia na ziemi, na jego popadanie w grzech, choroby, kłopoty, cierpienia i śmierć.

Stan ten nie był nieprzewidzianym przez naszego Niebieskiego Ojca, ponieważ miał On znajomość rozwoju wszystkich późniejszych wydarzeń, w których i dzisiaj jeszcze uczestniczymy. Jest to właściwość przekraczająca naszą ludzką wyobraźnię. „*Bom ja Bóg, a nie masz żadnego Boga więcej i nie masz mnie podobnego; który opowiadam od początku rzeczy ostatnie i z dawna to, co się jeszcze nie stało; rzekęli co, rada moja ostoi*

**BYĆ WSPÓŁCZUJĄCYM
OZNACZA BYĆ WZRUSZONYM,
GDY ZMARTWIENIA I
NIESZCZĘŚCIA DOTYKAJĄ
INNYCH LUDZI.**

się i wszystką wolę moją uczynię” – Izaj. 46:9,10 (BGd).

Czy Bóg, przewidując drogę śmierci człowieka, stworzyłby swojego ziemskiego syna, nie mając w planie odkupienia? Z pewnością nie! Bóg jest miłością. Nie można o tym zapomnieć. „*Rada moja ostoi się i wszystką wolę moją uczynię.*” Już zaraz po złamaniu przy mierza pierwszego człowieka z Jego Życiodawcą (Oz.6:7)¹ Bóg pozwolił, aby zabłysnął mu promyk nadziei. „*Nasienie niewiasty porzuci głowę wężowi*” – 1Mojż. 3:15.

Nie wiemy, czy to postanowienie rady Niebieskiego Ojca było znane Logosowi od początku, ani też, kiedy się dowiedział o tej Boskiej misji. On ją przyjął. Dlaczego? Miał przecież chwałę, cześć i społeczność z Wszechmocnym Stwórcą. Co mogło skłonić tę najwspanialszą po Bogu istotę duchową do podjęcia tak trudnej drogi, jaką przewidywała sprawiedliwość Najwyższego? Uczynił to z miłości dla swojego Niebieskiego Ojca. On poznał Jego mądrość we wszystkim i w pełni ją respektował. „*Oto idę, w księgach napisano o mnie*” – Psalm 40:8,9 (BGd). Nawet w największym bólu swej duszy, będąc w ogrodzie Getsemane kilka godzin przed ukrzyżowaniem, złożył całą swoją wolę i prawo do życia ziemskiego w ręce swojego Ojca, modląc się: „*Ojciec mój, jeżeli można, niech mnie ten kielich minie; a wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty*” – Mat. 26:39 (BGd).

Był też jeszcze inny powód: Około 4000 lat spoglądał Logos na smutny stan tej cudownej ludzkiej istoty. Osobiście był mocno z nią związany, jako że uczestniczył w jej stworzeniu. Widział upadek ojca Adama ze stanu chwały, doskonałości i szczęścia, jakim cieszył się w ogrodzie Eden. Teraz widział go ogarniętego powrozami grzechu, zaplątanego w kłótnie, wojny, cierpienia, choroby, a w końcu i śmierć.

Sam Jezus opowiedział nam o tej wielkiej miłości, jaką Jego Ojciec ma dla człowieka, nawet w jego upadłym stanie: „*Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny*” – Jan 3:16.

Nasz Pan miał taką samą miłość dla rodzaju ludzkiego. Chwałę, którą miał u Ojca, złożył i zrezygnował ze swojego stanu, którym cieszył się w niebie. „*On istniejąc w postaci Bożej nie skorzystał ze sposobności, aby na równi być z Bogiem, lecz ogołocił samego siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się podobnym do ludzi (...)* Uniżył samego siebie,

stawszy się posłusznym aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej” – Filip. 2:6-8 (BT). Święty Paweł apostoł mówi ponadto: „*Ale tego, który na małą chwilę mniejszym stał się od aniołów, Jezusa widzimy przez ucierpienie*

śmierci chwałą i cziłą ukoronowanego, aby z łaski Bożej za wszystkich śmierci skosztował” – Hebr. 2:9 (BGd).

Ta miłość, to Jego współczucie pobudziły naszego Pana do opuszczenia wysokiego stanowiska, które miał u Ojca. Uczucia te charakteryzowały całą Jego służbę na ziemi. Gdziekolwiek się znajdował, zawsze stykał się ze zmartwieniami, chorobami i cierpieniem ludzkim. Jego pełne miłości serce biło dla nich. Czytamy w kilku miejscach, że Pan się użalał i litował nad nimi. Gdy się dowiedział o śmierci Jana Chrzciciela, oddalił się z tamtego miejsca łodzią, aby być na osobnym miejscu. Wtedy z miast wyszło za nim mnóstwo pieszych, a On uzdrowiał chorych. Wieczorem natomiast nakarmił wszystkich, około pięć tysięcy ludzi (Mat. 14:23-24).

Na innym miejscu ewangelista Mateusz pisze: „*I obchodził Jezus wszystkie miasta i wioski, nauczał w ich synagogach i zwiastał ewangelię o królestwie i uzdrowiał wszel-*

**SAM JEZUS OPOWIEDZIAŁ
NAM O TEJ WIELKIEJ MIŁOŚCI,
JAKĄ JEGO OJCIEC MA DLA
CZŁOWIEKA.**

¹ W Biblii Elberfelder werset ten brzmi następująco: „*Ale oni przestąpili to przymierze jak Adam; niewiernie postąpili tam wobec mnie*” – przyp. tłum.

ką chorobę i wszelką niemoc. A widząc lud użalił się nad nim, gdyż był utrudzony i opuszczony jak owce, które nie mają pasterza” – Mat. 9:35-36 (NP). Przy innej okazji św. Mateusz mówi: „A Jezus wezwał uczniów swoich i rzekł: Żal mi tego ludu; albowiem już trzy dni są ze mną i nie mają co jeść, a ja nie chcę ich odprawić głodnych, aby czasem w drodze nie zasłabli” – Mat. 15:32 (NP). Gdy Pan stwierdził, że uczniowie mają siedem chlebów i kilka ryb, uczynił za nie dzięki, potem łamał i nakarmił cztery tysiące mężów, oprócz niewiast i dzieci. Mogło to się zdarzyć częściej, ale nasz Pan nie tylko zwracał uwagę na wielkie rzesze, ale był też głęboko wzruszony chorobami pojedynczych osób, jak w przypadku pewnego trędowatego: „I przyszedł do niego trędowaty z prośbą, upadł na kolana i rzekł do niego: Jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić. A Jezus zdjęty litością, wyciągnął rękę swoją, dotknął się go i rzekł mu: Chce, bądź oczyszczony! I natychmiast zszedł z niego trąd i został oczyszczony” – Mar. 1:40-42 (NP).

Pamiętamy to ujmujące wydarzenie, które miało miejsce w mieście Nain. Pisz o nim św. Łukasz: „A zaraz potem udał się do miasta zwanego Nain i szli z nim uczniowie jego i mnóstwo ludu. A gdy się przybliżył do bramy miasta, oto wynoszono zmarłego, jedyne syna matki, która była wdową, a wiele ludzi z tego miasta było z nią. A gdy ją Pan zobaczył, użalił się nad nią i rzekł do niej: Nie płacz. I poszedłszy dotknął się noży, a ci, którzy je nieśli, stanęli. I rzekł: Młodzińcze, tobie mówię: Wstań. I podniósł się zmarły i zaczął mówić. I oddał go jego matce” – Łuk. 7:11-15 (NP). Gdy w ten sposób niewiasta owa otrzymała swego syna ze stanu śmierci, jakże musiało to uszczęśliwić Pana Jezusa! Mógł odczuć w sobie tę Boską życiodajną moc!

Wspomnijmy jeszcze opis śmierci Łazarza: zasmucone siostry, Maria i Marta, posłały po Jezusa, „lecz gdy Maria przyszła tam, gdzie był Jezus i ujrzała go, padła mu do nóg, mówiąc do niego: Panie, gdybyś tu był, nie

byłby umarł mój brat. Jezus tedy widząc ją płaczącą, i płaczących Żydów, którzy z nią przyszedli, rozrzewnił się w duchu i wzruszył się. I rzekł: Gdzie go położyliście? Rzekli do niego: Panie, pójdź i zobacz. I zapłakał Jezus. Rzekli więc Żydzi: Patrz, jak go miłował” – Jan 11:32-36 (NP). A Jezus obudził go znów do życia.

Nawet, gdy Go pojмали na krótko przed ukrzyżowaniem, znów objawił swoje miłosierdzie i współczucie, tym razem względem jednego ze swoich nieprzyjaciół. Gdy Piotr w swoim impulsywnym odruchu wyciągnął miecz i uciął ucho słudze najwyższego kapłana, „Jezus rzekł do Piotra: Włóż miecz swój do pochwy; czy nie mam pić kielicha, który mi dał Ojciec? I dotknąwszy ucha,

uzdrowił go” – Jan 18:10-11; Łuk. 22:51.

Wśród tego zgiełku i zamieszania tylko jeden zachował zupełny spokój – ktoś, kto ani na jedną chwilę nie zapomniał, że jest Synem Bożym, że przyszedł na świat, aby stać się Zbawicielem rodzaju ludzkiego. Nie myślał o własnym cierpieniu i bez względu na to, że sam stanął w obliczu śmierci, uleczył ucho zranionemu. Jakże często musiał nasz Pan tęsknić za czasem, w którym nie tylko jednostki będą wyleczone, nie tylko pojedynczym osobom zostanie przywrócony wzrok i nie tylko niektórzy zostaną przywróceny do życia, ale cała umierająca ludzkość dostanie się pod te błogosławione, uzdrawiające i życiodajne dobrodziejstwa Królestwa.

Niewielu Mu wówczas dziękowało. Przy jednej okazji Pan uzdrowił dziesięciu trędowatych. Z nich tylko jeden powrócił do Jezusa, chwając wielkim głosem Boga: „A Jezus odezwał się i rzekł: Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? A gdzie jest dziesięciu? Czyż nikt się nie znalazł, który by wrócił i oddał chwałę Bogu, tylko ten cudzoziemiec?” – Łuk. 17:11-19 (NP). Ta ogólna niewdzięczność nie powstrzymała naszego Pana od dobroczynności. On dobrze wiedział, że Boskie miłosierdzie będzie udzielone nie tylko tym, którzy się mogą

**JAKŻE CZĘSTO MUSIAŁ NASZ
PAN TĘSKNIĆ ZA CZASEM, W
KTÓRYM NIE TYLKO JEDNOSTKI
BĘDĄ WYLECZONE.**

odwdzięczyć lub tym, którzy zdolni są podziękować.

Na samym końcu widzimy jeszcze miłość Jezusa względem własnego ludu. Słyszemy to rozpaczliwe wołanie wydobywające się z głębi Jego duszy: „*Jeruzalem! Jeruzalem! Które zabijasz proroki i kamieniujesz te, którzy do ciebie byli posłani; ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje, tak jako zgromadza kokosz kurczęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście?*” – Mat. 23:37 (BGd). „*Do swej własności przyszedł, ale go własni jego nie przyjęli*”. Nie dziwny się, że zwyczajny lud przyjmował Go radośnie. Zaprawdę „*Nie mamy takiego najwyższego kapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi!*”. On był ogarnięty współczuciem dla całej ludzkości; On z nią cierpiał, a w końcu oddał za nią życie.

Potem nastąpiło Jego zmartwychwstanie z grobu. Został przez swojego Ojca wyprowadzony ze stanu śmierci i mocy grobu. Czy możemy sobie wyobrazić tę pierwszą cudowną chwilę, tę radość, która Go z pewnością napępiała, gdy poznał, że Jego ofiara była dokonana i przez Ojca przyjęta? Możliwe, że pierwszą myśl skierował na obietnicę Ojca napisaną w Psalmie 16:10: „*Bo nie zostawisz duszy mojej w Szeolu, nie dopuścisz, aby twój pobożny miał oglądać rozkład*” – przekł. B. Elb. „*Obfitość wesela jest przed obliczem twojem, rozkoszy po prawicy twojej aż na wieki*” – Psalm 16:11 (BGd). Jakże często „On jednorodzony od Ojca” (Jan 1:14) musiał w czasie tych samotnych lat swojej trudnej służby tęsknić do tego, aby znowu być u swojego Ojca, być znowu u Tego, którego „*rozkoszą był na każdy dzień*”, lecz zanim mógł się swojemu Ojcu przedstawić, miał jeszcze inne zadanie do spełnienia. Musiał powrócić do swoich umiłowanych uczniów, do owiec bez pasterza, musiał ich pocieszyć i zapewnić ich o swoim zmartwychwstaniu.

Przemawiają do nas te świadectwa i są nam znane od dawna, a jednak wywołują w

nas stan zamyślenia. Mimo woli musimy sobie postawić pewne pytanie: Czy my, będąc w sytuacji naszego Pana, przejawilibyśmy podobne uczucia?

Nam nie zawsze jest dane być tak współczującymi, ponieważ przeszkadza nam w tym (jeszcze) nasza upadła natura. Wiedział o tym również bardzo dobrze apostoł Paweł, gdy inaczej nie uważałby za potrzebne w ten sposób przemawiać do serc wiernych i świętych w Efezie: „*Wszelaką gorzkość i zapalczywość, i gniew, i wrzask, i bluźnierstwo niech będzie odjęte od was ze wszelką złością. Ale bądźcie jedni przeciwko drugim dobrotliwi, miłosierni, odpuszczając sobie, jako wam Bóg w Chrystusie odpuścił*” – Efezj. 4:31,32 (BGd). Istnieje również i dla nas, którzy każdego dnia musimy staczać walkę z tym „starym Adamem”, jakieś wsparcie, coś w rodzaju „odskoczni”, aby móc się ćwiczyć w tym najtrudniejszym wyzwaniu – miłości względem naszych nieprzyjaciół. Wyobraźmy sobie, że ktoś nas obraził, zranił, znieważił, skrzywdził lub naszym zdaniem uczynił nam niesprawiedliwość, to naszą naturalną

reakcją byłoby prawdopodobnie uczynić tak samo, oddać tym samym. Czy uczyniłby tak nasz Pan? On – doskonały, mógł dalej spoglądać w przyszłość niż my. Nasz Pan miał współczucie dla grzesznej

ludzkości. Na nas spoglądał jako na będących pod wpływem Przeciwnika. Nigdy też nie stracił z oczu ludzkości, która w przyszłości będzie naprawiona, uleczona i otrzyma przebaczenie. Kto raz zakosztował Bożej miłości i zrozumiał, że tylko dzięki ofierze Jezusa nasze winy nie są nam policzone, będzie też wyrozumiałym dla zwiedzionej przez Szatana ludzkości. Będzie też wiedział, że w czasach naprawienia wszystkich rzeczy staną się oni zupełnie innymi ludźmi, takimi, jakim był człowiek stworzony przez Boga – odbiciem podobieństwa Bożego na ziemi.

Spróbujmy więc jeszcze teraz – „w tym czasie dozwolenia złego” mieć zlitowanie względem tej „zwyródniałej” ludzkości. Ci sami

**CZY MY, BĘDĄC W SYTUACJI
NASZEGO PANA,
PRZEJAWILIBYŚMY PODOBNE
UCZUCIA?**

ludzie, którzy nas dziś potępiają, staną się pod miłosciwym kierownictwem Chrystusa obrazem podobieństwa Bożego; jeśli tylko na samych sobie odczują dobroć, zlitowanie i przebaczenie od Pana. Spróbujmy urzeczywistniać tą zachęcającą radę apostoła Piotra, który napomina: „*A na koniec wszyscy bądźcie jednomyślni, spółcierpiący doległości, braterstwo miłujący, miłosierni i dobrotliwi. Nie oddawając złe za złe ani łajania za łajanie, lecz przeciwnym obyczajem dobroorzeczając, gdyż wiecie,*

iż na to powołani jesteście, abyście błogosławieństwo odziedziczyli. Albowiem, kto chce żyć miłować i oglądać dni dobre, niech pohamuje języka swego od złego, a usta jego niech nie mówią zdrady; Niech się odwróci od złego, a czyni dobrze; niech szuka pokoju i ściga go. Albowiem oczy Pańskie otworzone są na sprawiedliwych, a uszy jego ku prośbie ich” – 1 Piotra 3:8-12 (BGd). □

„*Der Tagesanbruch*” 1999, str. 56

Z niemieckiego tłumaczył br. Henryk Kawała

Obrzydliwość spustoszenia

Marek Mrzygłód

W Ewangelii Św. Mat. 24:15 czytamy: „*Przeżoż gdy ujrzycie obrzydliwość spustoszenia, opowiedzianą przez Daniela proroka, stojącą na miejscu świętym, (kto czyta niechaj uważa)*”.

Słowa te zostały wypowiedziane przez Pana Jezusa jako odpowiedź na zadane przez uczniów pytania. Ew. Mat. 24:3:

1. Powiedz nam, kiedy się to stanie?
2. Co za znak przyjścia Twego?
3. I dokonania świata?

Część tych proroczych wypowiedzi spełniła się w I wieku n. e., szczególnie ta, która dotyczyła świątyni w Jerozolimie oraz całego Izraela. Pamiętamy jednak o podwójnym spełnianiu się tych przepowiedni. Izrael to naród figuralny, końcowa faza jego istnienia jest obrazem na końcową fazę istnienia drugiego, duchowego Izraela, którym jest chrześcijaństwo.

„Obrzydliwość spustoszenia” będzie więc potwierdzeniem przybycia Pana Jezusa oraz dokonania świata. Co oznacza to określenie? Przytoczymy kilka cytatów ze Starego Testamentu, abyśmy mogli przybliżyć sobie to pojęcie.

Naród izraelski był szczególnie uprzywilejowany wśród innych narodów świata – był bowiem narodem wybranym przez Boga. „*Nawróćcież się, synowie uporni, mówi Pan, bom Ja jest małżonkiem waszym*” – Jer. 3:14. Opis podobnego stosunku Boga do Izraela znajdujemy w Jer. 31:32 oraz w Izaj. 54:3.

Natomiast w 1 Król. 8:53 czytamy: „*Albowiem ja ty sobie odłączył za dziedzictwo ze wszystkich narodów ziemi*”, a w 2 Mojż. 19:6 jest napisane: „*A wy będziecie mi królestwem kapłańskim i narodem świętym*”. Cytaty te wskazują na uprzywilejowaną pozycję Izraela wobec Boga. Obietnice te miały jednak charakter warunkowy (zob. Jer. 18:7-10). Zauważmy teraz, w jaki sposób Izrael i jego przełożeni się zachowywali i jak ich przestępstwa nazywali prorocy. „*Przeżoż tak mówi panujący Pan, otom Ja przeciwko tobie, otom Ja i wykonam w pośrodku ciebie sądy przed oczyma pogan. Bo uczynię przy tobie to, czegom pierwiej nie uczynił i czego na potem nie uczynię dla wszystkich obrzydliwości twoich*” – Ezech. 5:7-11. Jakie to obrzydliwości? Ezech. 23:36-39: „*Oznajmij im raczej obrzydliwości ich, że cudzołożyły, a krew jest na rękach ich i z plugawymi bałwanami swoimi cudzołożyły, nadto synów swych, których mi narodziły, przez ogień przeprowadzały im na pożarcie. Więc i to mi uczyniły, że świątnię moję splugawiły dnia onego, a sabaty moje pogwałciły. Bo gdy ofiarowały synów swych plugawym bałwanom swoim, wchodziły do świątynicy mojej onegoż dnia, aby ją zmazały; oto tak ci czyniły w pośrodku domu mego*”. Ezech. 8:9-10: „*Wnijdź, a obacz złe obrzydliwości, które tu oni czynią. Przeżoż wszedłszy ujrzalem, a oto wszelkie podobieństwo płazu i zwierząt*

obrzydłych i wszelakich plugawych bałwanów domu Izraelskiego wyrte były na ścianie wszędy w około. A 70 mężów starszych z domu Izraelskiego, z Jazaniaszem, synem Safanowym, stojącym w pośród nich, stali przed nimi, mając każdy kadzielnicę swoje w ręce swej, tak, że gęsty obłok kadzenia w górę wstępował”.

Ezech. 8:15-16: *„I rzekł mi: A widziałeś, synu człowieczy? Ale obróciwszy się ujrzysz jeszcze większe obrzydliwości niżeli te. Tedy mię wprowadził do wnętrza domu Pańskiego, a oto u drzwi kościoła Pańskiego między przysionkiem, a ołtarzem było 25 mężów, których tyły były obrócone ku kościołowi Pańskiemu, a twarze ich na wschód, którzy się kłaniali przeciwko wschodowi słońca”.* Słowa te dają odpowiedź na pytanie, co to jest plugastwo czy obrzydliwość. Obok tych obrzydliwości, które czynione były przez samych Izraelitów, świątynia Pańska była plugawiona również przez najeźdźców np. przez Nabuchodonozora, który ograbił świątynię i sprofanował świątynne naczynia, używając ich podczas uct. W ten sposób świątynia była plugawiona w czasie całego swojego istnienia, aż do pierwszego wieku n. e., kiedy to Izrael oraz Jerozolima całkowicie przestały istnieć.

Pan Jezus powiedział: *„Kto czyta niechaj uważa”.*

Pozafiguralnym, duchowym domem Izraela jest chrześcijaństwo (1 Piotra 2:9; Hebr. 3:5-6). Początkowy okres, szczególnie w czasie działalności apostołów był czysty, ale na skutek ekspansji oraz łączenia się z pogańskimi praktykami odstępstwo od nauki Jezusa staje się coraz bardziej wyraźne, aż w końcu dochodzi do takiego etapu, o którym możemy powiedzieć, iż mamy do czynienia z „plugastwem” czy „obrzydliwością”. To było powodem do napominania takiego postępowania przez reformatorów, a w końcu Bóg sprowadza karanie na całe chrześcijaństwo. Ap. Paweł mówi w 2 Kor. 6:16: *„Albowiemście wy kościołem Boga*

żywego”, z kolei w 1 Kor. 3:16-17 czytamy: *„Albowiem kościół Boży święty jest, którym wy jesteście”.* Świątynia czy kościół w Nowym Testamencie to człowiek odrodzony przez ducha świętego. Historia postępowania Izraelitów jest dla nas przykładem (1 Kor. 10:6).

Pan Jezus powołał się na zapis z Pror. Daniela 9:26-27 oraz 12:11, gdzie czytamy o „ohydzie spustoszenia”.

Ohyda – to hebrajskie słowo, inaczej obrzydliwość, to postawienie na miejscu prawdziwego Boga, Stwórcy wszechświata, innych bogów i oddawanie im boskiej czci; mogą to być ludzie, zwierzęta czy różne martwe rzeczy. Nowy Testament nazywa to „antychrystem” (2 Tes. 2 lub 1 Jana 1:18-23). Dopełnieniem przesłania o Bożych przeciwnikach jest Objawienie św. Jana. Ostatnie poważne przebudzenie religijne –

Badacze Pisma Świętego, obok innych ruchów religijnych i różnych popularyzatorów tych myśli, dokonało (i ciągle to czyni) scharakteryzowania i objawienia tego systemu. Dokonane to zostało

ŚWIĄTYNIA CZY KOŚCIÓŁ W NOWYM TESTAMENCIE TO CZŁOWIEK ODRODZONY PRZEZ DUCHA ŚWIĘTEGO.

na wskutek działania Prawdy, w czasie obecności Pańskiej, podczas której ruch Bada czy zaczął istnieć. Podobnie jak w starożytnym Izraelu obrzydliwością były największe odstępstwa, które popełniane były przez społeczność, z którą Bóg zawarł przymierze, tak samo dzieje się w chrześcijaństwie – odstępstwa od Prawdy, czyli zasad głoszonych przez Jezusa i apostołów, takie jak: instytucja papieństwa, ofiara mszy czy nauka o duszy nieśmiertelnej są „obrzydliwością spustoszenia”. Autor 3 tomu Wykładów Pisma Świętego pisze na str. 100:

„Ustawiczna ofiara Chrystusa nie była aktualnie skasowana przez Papieństwo, lecz została odsunięta na stronę przez fałszywą doktrynę propagowaną przez ten system – jaka stopniowo, lecz w końcu zupełnie i kompletnie usunęła zasługę ofiary Chrystusowej, jako ustawiczną i zawsze dostateczną.

Falszywa ta doktryna jest znana jako msza, czyli ofiara mszy.”

Natomiast na str. 106 pisze:

„Albowiem wszystkie dodatkowe ofiary na zgładzenie grzechu są obrzydliwością w widzeniu Bożym, ponieważ uwłaczają wielkości i dostateczności ofiary Chrystusa – Hebr. 7:25, 10:14”.

Ale w czasie żniwa Wieku Ewangelii, na oczach tego pokolenia, ponownie wyrasta nowa „ohyda”, która zostanie zniesiona „*objawieniem przyjsia*” (2 Tes. 2:8). Objawiciel św. Jan prorokuje 20:8-9, iż w dziejach ludzkości jeszcze raz, gdy skończy się Tyśiąclecie, a przeciwnik Boży, Szatan, zostanie zwolniony, zgromadzi on wielki lud, aby uderzyć na obóz świętych (Jeruzalem). „Ohyda” będzie wtedy reprezentowana przez Goga i Magoga, lecz będzie to już ostatnie działanie przeciwników Bożych. Autor książki „Daniel a współczesność” pisze na stronie 134: „Wielu komentatorów usiłuje interpretować prześladowania Żydów przez Antiocha Epifanesa jako wypełnienie przepowiedni o „przestępstwie spustoszenia, zbezczeszczenia świątyń”. Autorem tego pomysłu jest neoplatonicki filozof Porfiriusz (233-304). Temu zaciętemu przeciwnikowi chrześcijaństwa taka hipoteza była potrzebna do ataku na autentyczność i historyczność Księgi Daniela. Do czego jest ona potrzebna niektórym chrześcijańskim teologom? Pogląd Porfiriusza został następnie rozbudowany przez hiszpańskiego jezuitę L. Alcasara (1554-1613), usiłującego wyjaśnić, że wszelkie przepowiednie prorocze „o obrzydliwości spustoszenia” już się wypełniły. Jest on twórcą tzw. preterystycznej szkoły interpretacji prorocत्व. Była to próba przeciwstawienia się rozwojowi Reformacji, która wskazywała na przepowiednie o „obrzydliwości spustoszenia”, wypełniające się w zbankrutowanym chrześcijaństwie.

Tryumf zła, jaki miał miejsce przez wszystkie wieki, co pokazane jest w Prorocstwie Daniela, nie przysłania pięknej wizji zwycięstwa królestwa sprawiedliwości, Królestwa Bożego, przedstawionej w końcowej fazie w Księdze Objawienia. □

ŻYWE LIST

Chociaż nie jesteś nauczycielem,
Lecz wiernie drogą Mistrza krocysz.
Jako na chrześcijanina ludzie patrzą wiele,
Twoim postępowaniem możesz ludzi uczyć.

Jeżeli masz cierpliwości wiele,
Ludzie to widzą i zauważają.
Chociaż w wielu razach są nieprzyjaciele,
Lecz w sercu twoją cierpliwość przyznają.

Jeśli pokora twoje serce zdoła,
Jest miła każdemu kto spojrzy na ciebie.
Dobre postępowanie dobrze ludzi usposobi,
Przypomni im Mistrza, który mieszka w niebie.

Jeśli miłujesz Boga i bliźniego,
Starasz się zachować Boskie przykazanie.
Jesteś karnością życia codziennego,
Gdy ludzie obserwują twoje zachowanie.

Pamiętaj, że jesteś synem Ojca w niebie,
Jeżeli wolę Jego pełnisz szczerze.
Wielu może zwróci uwagę na ciebie,
I z twojego życia przykładu nabierze.

Katarzyna Żołyńska

POKÓJ

Gdy pokój ogarnie już całą ziemię,
Cieszyć się będzie całe ludzkie plemię.
Gdy pokój prawdziwy będzie na świecie,
Cieszyć się będzie i matka, i dziecko.

I żadnych sierot wtedy już nie będzie,
Pokój panować będzie wówczas wszędzie.
Ni wdów, bo z grobów powstaną mężowie,
„Jam kaleka z wojny” nikt już nie powie.

Ni zabitych, ni rannych, ani kalek,
Pokój będzie panował wiecznie, stale.
Dniem pokój będzie, będzie także w nocy,
Nie będzie nikt wzywał wtedy pomocy.

Bo potężny Władca usiadzie na tronie
Sam słabych, biednych będzie miał w obronie,
I nikt się nie będzie zrywał do boju,
Bo rządzić będzie „On Księżę Pokoju”.

Zdzisława Grabowska

Wiara i nauka

Eryk Sobczyk

„I rzekł Pan do Abrama: Wynijdz z ziemi twej, i od rodziny twojej, i z domu ojca twego do ziemi, którąć pokażę. A uczynię cię w naród wielki i będę błogosławił, i uwielbię imię twoje, i będziesz błogosławieństwem. I będę błogosławił błogosławiącym tobie, a przeklinające cię przeklinać będą, i będą błogosławione w tobie wszystkie narody ziemi” – 1 Mojż. 15:1-3.

Zawsze kiedy zaczynam rozważać problem wiary, przychodzą mi na pamięć zacytowane wyżej słowa, które Bóg wypowiedział do naszego praojca Abrahama – praojca wszystkich wierzących. I chociaż przed Abrahamem żyło wielu ludzi wielkiej wiary jak Abel, Henoch czy Noe, to jednak do tego urodzonego w Ur Chaldejskim semity, przylgnęło w naszej świadomości miano ojca wiary. Abraham – praojciec wszystkich wierzących. Nie ma Izraelity czy chrześcijanina, który by tego nie potwierdził. Prawie dwa tysiące lat później powie o nim święty Szczepan, diakon, że *„Bóg Chwały ukazał się ojcu naszemu Abrahamowi, gdy był w Mezopotamii, przedtem niż mieszkał w Haranie”* – Dzieje Ap. 7:2.

Wielkie spotkanie z Bogiem zaczęło się zatem już w Ur Chaldejskim. Było to pierwsze spotkanie człowieka z Bogiem od czasów Noego. Ur było wielkim miastem. Czy oprócz rodziny Tarego, ojca Abrahama, ktoś o tym spotkaniu wiedział? Prawie czterysta lat milczał Bóg, zanim ukazał się Abrahamowi, wystarczająco długi czas, aby ludzie o Nim zapomnieli, jednak nie Abraham. Być może nocami, doglądając wraz ze służbą stad swego ojca, nieraz pogrążał się w głębokiej zadumie, starając się myślami sięgnąć nieba. Gdy wreszcie dochodzi do spotkania i Bóg Chwały ukazuje się Abrahamowi, wszystko wskazuje na to, że Abraham zna swojego Boga. Bóg nie mówi do niego „Jam jest Bóg Adama, Henocha, Noego”, bo Bóg nie musi przedstawiać się Abrahamowi. Abraham zna swojego Boga. Skąd? My znamy Boga z Biblii, ale Abraham musiał znaleźć Go sam i sądzę, że nie było to łatwe. Jest rzeczą zdumiewającą jak ci, wydawałoby się, prości pasterze umieli wspañiale odbierać obecność

Bożą. Skąd u koczownika ten niezwykle dar wyczucia Boga, bo chyba jest to dar – raczej na pewno jest to dar. **Wiara jest darem, który należy pielęgnować**, bo *„bez wiary nie można podobać się Bogu”* – Hebr. 11:6.

Oczywiście Abraham nie był prostym nomadą, jak to w połowie XX wieku usiłowała patriarchów przedstawić „wyższa krytyka biblijna”. Abraham był człowiekiem, jak na owe czasy, dobrze wykształconym, a jako syn bogatego człowieka otrzymał dobre wychowanie i ogładę. Ur było ośrodkiem wielkiej kultury. Turysta zwiedzający dzisiejsze Ur jest zdumiony faktem, że cztery tysiące lat temu to miasto np. pod względem sanitarnym i higienicznym stało na wyższym poziomie niż dzisiejsze miasta tej części Azji. Dla Abrahama wielka przygoda wiary rozpoczęła się wyjściem z miasta Ur, ale w zasadzie decyzję o wyjściu do ziemi Chanaan podjął Tare, ojciec Abrahama, bo tak czytamy w 1 Mojż. 11:31: *„Wziął tedy Tare Abrahama, swego syna i Lota, syna Haranowego, swego wnuka i Saraj, niewiastę swoją, żonę Abrahama, syna swego; i wyszli z Ur Chaldejskiego, aby szli do ziemi Chananejkiej”*.

Ciekawa była relacja między ojcem a synem. Domyślam się, że Abraham informował rodzinę o swoich spotkaniach wiary i nalegał, aby opuścić Ur, ale tak wtedy, jak i dzisiaj, często z rezerwą odnosimy się do doświadczeń wiary naszych braci, siostr i dzieci. Być może, że dopiero śmierć Harana była tym bodźcem, który wpłynął na decyzję Tarego do opuszczenia bogatego Ur. Tego jednak nie wiemy na pewno, ale na pewno wiemy, że akt wiary wymaga nieraz trudnych decyzji.

Czy trudno jest dzisiaj wierzyć w Boga i wierzyć Bogu? Czy kiedyś wierzyć było łatwiej? Wydawałoby się, że tylko tajemnicze

milczenie natury i cisza błękitu były jedynym tłem rozmowy Abrahama z Bogiem, że czas, w którym ta rozmowa miała miejsce i sam fakt bezpośredniego kontaktu z Bogiem absolutnie ułatwiał powstanie w sercu Abrahama silnej wiary. Wielu sądzi, że gdyby dziś Bóg przemówił do nas tak, jak do Abrahama, też nie mielibyśmy żadnych wątpliwości i w naszych sercach narodziłaby się ta sama silna wiara. Jednak Abraham nie żył w czasach, o których można by powiedzieć, że ułatwiał zrodzenie się wiary. Nie zapominajmy, że Chaldea była siedliskiem wielkiego bałwochwalstwa, magii, wróżbiarstwa, astrologii i spirytyzmu, jak również innych nauk (astronomii, matematyka) i wielkiej kultury rolniczej. Ówczesna Chaldea stworzyła podwaliny pod najpotężniejsze państwo Babilonii. Istniały już wówczas tajne związki między kapłanami chaldejskimi i egipskimi. Wiele lat później egipscy magowie byli jeszcze tak potężni, że potrafili skutecznie, chociaż w ograniczonym zakresie, zablokować działania Mojżesza, który przecież występował w imieniu Jahwe, Boga Abrahama. Ci magowie umocnili niewiarę faraona w moc Boga Izraela. Możemy więc z całą stanowczością powiedzieć, że w tych czasach, w których żył Abraham, wcale nie było łatwo uwierzyć w Boga i uwierzyć Bogu.

Ur Chaldejskie było bardzo bogatym miastem i leżało w obszarze tak zwanego „Żyznego Półksiężycy”. Rodzina Tarego znajdowała w tym mieście zbyt na towary które wytwarzali i nie było żadnych ekonomicznych przesłanek uzasadniających opuszczenie tego miasta – a jednak je opuścili. To wręcz niewiarygodne zwycięstwo ducha nad materią nie pasuje do dzisiejszych czasów. Emigracja? – Owszem istnieje, ale w celach zarobkowych, a jej kierunek to kraje bogate. Żeby jednak ktoś opuścił bogaty kraj li tylko w poszukiwaniu Boga lub na Jego polecenie – takiego przypadku nie znam. Ani wielkie bogactwo Ur, ani jego wielka wiedza nie były w stanie podważyć wiary Abrahama. Dzięki

**ABRAHAM NIE ŻYŁ W
ZASADACH, O KTÓRYCH MOŻNA
BY POWIEDZIEĆ, ŻE UŁATWIAŁY
ZRODZENIE SIĘ WIARY.**

potęgę jego wiary powstał naród izraelski, wybrany przez Boga do przekazania całemu światu Słowa Bożego głoszącego prawdy o Bogu i Jego planie względem ludzkości. Dziś, po blisko czterech tysiącach lat od dni Abrahama, stawiam sobie pytanie: Z jaką „ilością” wiary wkroczyliśmy w progi trzeciego tysiąclecia? To samo pytanie dwa tysiące lat temu postawił Jezus Chrystus: „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” Otóż nie znalazł jej zbyt wiele wśród Izraelitów za swojego pierwszego przyjścia i przy drugim przyjściu nie ma zbyt wiele wiary wśród chrześcijan.

Wielki kryzys wiary świata chrześcijańskiego zaczął się w połowie XIX wieku, kiedy to Karol Darwin ogłosił swoją teorię „o pochodzeniu gatunków”, zwaną potocznie „teorią ewolucji”. Ostrze tej teorii było skierowane przeciwko kreacjonizmowi (stworzeniu) opisanemu w pierwszych rozdziałach Księgi Rodzaju. Nieoczekiwanie wyższy kler katolicki, który raczej powinien

stać na straży nauk biblijnych, poparł teorię Darwina. Potwierdził to rektor Szkoły Bibliistyki w Madrycie, ksiądz dr Antonio Salas w swojej książce pt. „Dzieje początków”. Dziś już wiemy, że teoria ewolucji ma wielu przeciwników w świecie nauki. „Zimny prysznic” otrzymała od 72 amerykańskich laureatów nagrody Nobla i 24 rektorów największych amerykańskich zakładów naukowych, którzy w 1986 r. wezwali Sąd Najwyższy USA do wydania zakazu nauczania teorii ewolucji w szkołach jako nie mającej nic wspólnego z zasadami nauki.

Inną ciekawostkę stanowi fakt dokonywania przez geofizyków pomiarów natężenia naturalnego pola magnetycznego ziemi. Pomiarów dokonywano przez 130 lat i okazało się, że natężenie to ciągle spada. Sporządzono wykres tego spadku, poszerzając skalę o lata wsteczne i okazało się, że (uwzględniając degradację naturalnego magnetycznego środowiska ziemi) ponad 50 tysięcy lat temu nasza planeta była gwiazdą magnetyczną, na

powierzchni której panowała temperatura taka jak obecnie we wnętrzu ziemi (ok. 5000 st. Celsjusza). Życie na takiej gwiazdzie było niemożliwe. Bóg stopniowo przygotowywał tę gwiazdę, ochładzając ją wodami aż do momentu, w którym „była ona ciemna i pokryta wodami, a Duch Boży unosił się nad nią”. I tak rozpoczyna się opis stworzenia zapisany w pierwszym rozdziale Księgi Rodzaju. Jednak zagadnienie „Biblia a teoria Darwina” to temat innego artykułu. Tutaj wspomniałem o nim tylko dlatego, aby uwypuklić znamieny fakt, że wielu ludzi w XX wieku zamieniło wiarę w Boga na wiarę w różne naukowe teorie, których istnienie bywa czasem krótkie, ale często jest przyjmowane za naukową prawdę. Przytaczam jedną z nich : BIG BANG.

W 1920 roku amerykański astronom Edwin Hubble odkrył, że widma odległych galaktyk wykazują tak zwane „przesunięcie ku czerwieni”. Przesunięcie to jest tym większe, im bardziej odległa jest galaktyka. Hubble doszedł do wniosku, że galaktyki oddalają się równomiernie we wszystkich kierunkach od wspólnego punktu, w którym nastąpił „Wielki Wybuch”. Podstawa takiego twierdzenia było znane od dawna zjawisko zwane „efektem Dopplera”, które mówi, że oddalające się źródło światła będzie miało widmo przesunięte ku czerwieni, a zbliżające się źródło światła – ku fioletowi. I tak powstała teoria „Wielkiego Wybuchu” przyjmowana przez wielu naukowców, szczególnie tych wyznających teorię ewolucji, jako naukowa prawda. Czy jest to jednak prawda?

Albert Einstein nie wierzył w wielki wybuch. Kiedy mamy do czynienia z bardzo dużymi odległościami obowiązują już zasady ogólnej teorii względności i stosowanie praw sprawdzonych w warunkach ziemskich może wprowadzić w błąd. Efekt Dopplera nie musi być prawdziwy dla zakrzywionej czasoprzestrzeni, tym bardziej, że :

- istnieje wiele obiektów tak zwanych podwójnych np. dwie bliskie sobie galakty-

ki dające różne przesunięcia ku czerwieni, a zgodnie z efektem Dopplera przesunięcia powinny być jednakowe;

- przesunięcie ku czerwieni zależy nie tylko od odległości, ale i od liczności danej grupy galaktyk;

- przesunięcie ku czerwieni zależy od typu galaktyk – tzw. galaktyki spiralne mają większe przesunięcie niż tak zwane galaktyki eliptyczne;

- w 1989 r. profesor J.P. Huchr i Margaret J. Geller z Instytutu Astrofizyki w Cambridge odkryli gigantyczną formację galaktyk rozciągającą się na długości ponad 500 milionów lat świetlnych, zwaną „murem galaktycznym” dlatego, że nie wykazuje przesunięcia ku czerwieni, a więc formacja stoi. Dziś już wiadomo, że formacje te powszechnie występują we wszechświecie. Nawet

misja satelity COBE, który wykrył „wahnięcie” tak zwanego „relikтового promieniowania tła kosmicznego” nie jest dowodem BIG BANGU. W kosmosie, w którym wybuchy ciał niebieskich i ko-

**WIARA, KTÓRĄ POSIADŁ
ABRAHAM, NIE BYŁA TEORIA,
WIARA W OGÓLE NIE JEST
TEORIA.**

lapsey są zjawiskiem dość częstym, trzyletnia misja COBE to mikroskopijnie krótki czas obserwacji, za krótki, aby mógł objaśnić prawdę o wszechświecie.

Wygląda na to, że fundament współczesnej kosmologii, czyli teorię „wielkiego wybuchu” trzeba będzie porzucić. W końcu jest to tylko teoria, której jedni wierzą, inni nie.

Wiara, którą posiadał Abraham, nie była teorią, wiara w ogóle nie jest teorią. To nie jest słowna deklaracja, że coś uznajemy lub nie. Apostoł święty Paweł w Liście do Hebr. 11:1-3 określił ją jasno: „*Wiara zaś jest (...) świadectwem tych rzeczywistości, których nie widzimy. Przez wiarę poznajemy, że słowem Boga światy zostały tak stworzone, iż to, co widzimy, nie z widzialnych rzeczy powstało*”.

Jest więc wiara instrumentem poznania rzeczywistości, która wykracza poza granice poznania naukowego. Tajemniczość tego „duchowego świata”, czyli świa-

ta naszego Boga – Boga Abrahama, Izaaka, Jakuba jest niemożliwa do penetracji dostępnymi nam metodami naukowymi i nauka to potwierdza. Cytuję: „Dziś nie można już mieć wątpliwości co do tego, że wiek XX zgutował ludzkości nowe, wielkie doświadczenie – doświadczenie ograniczeń tkwiących w naukowej metodzie” (prof. Michał Heller).

Zauważył to również wiele lat temu izraelski król Salomon, mówiąc: „*Bo w wielkiej mądrości – wiele utrapienia, a kto przysparza wiedzy – przysparza i cierpienie*” – Kazn. 1:17-18.

I rzeczywiście, dla dobrego naukowca świadomość istnienia obszarów niewiedzy to intelektualne cierpienie. Wraz ze wzrostem wiedzy przybywa pytań, na które naukowcy nie znajdują odpowiedzi. **Tę olbrzymią przestrzeń leżącą poza naukowym poznaniem, wypełnia właśnie wiara. Wiara, która kieruje naszą wyobraźnię, naszą myśl ku Bogu, Praźródłu wszelkiego istnienia.** To dzięki Bogu uczeni mają co ważyć, mierzyć, sprawdzać, badać i tworzyć naukowe teorie. To Bóg sprawił, że zaistniało to, co opisują matematyczne równania. To On uruchomił

nasz mózg „iskrą zapłonąwą inteligencji” i nadał sens istnienia matematycznym formułom opisującym mikro i makro świat. „*On liczbę gwiazd oznacza, każdą z nich woła po imieniu*” –

Psalm 147. „*Wielkie są dzieła Pańskie i godne badania przez wszystkich, którzy je miłują*” – Psalm 110.

Znany austriacki fizyk Erwin Schrödinger zadał sobie kiedyś pytanie: „Jakie osiągnięcia nauki najbardziej ugruntowały religijny pogląd na świat?”. I po krótkim namyśle sam sobie odpowiedział: „Wyniki Boltzmanna i Einsteina dotyczące natury czasu”. Otóż uczeni ci dowiedli, że czas może zmieniać swój kierunek lub płynąć różnie w różnych układach odniesienia.

Biblia potwierdza odkrycie uczonych, bowiem w Psalmie 90:4 czytamy: „*Bo w twoich oczach lat tysiąc jest jak wczorajszy dzień, który minął, jak zmiana straży wśród nocy*”.

O tym, że czas u Boga płynie inaczej, już kilka tysięcy lat temu wiedział Mojżesz. Potwierdza to również ap. św. Piotr, który pisze: „*Niech zaś wam, umiłowani, nie będzie niewiadome to jedno, że jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień*” – 2 Piotra 3:8.

W tym miejscu wypada przypomnieć, że według naszego zrozumienia „jeden dzień stworzenia” trwał około siedem tysięcy lat, a być może istnieją u Boga dni, których długość nie jest znana nikomu. Jedno jest pewne: czas u Boga płynie inaczej – płynie w innym układzie odniesienia. A może u Boga w ogóle nie ma czasu? Bo jak zmierzyć wieczność?

Spojrzenie na problem czasu stanowi klasyczny przykład zgodności Biblii z nauką, takich przykładów jest więcej. Współczesna kosmologia doszła do wniosku, że poza naszym wszechświatem istnieją inne wszechświaty. Modna ostatnio w fizyce „teoria strun” dopuszcza istnienie przestrzeni dziesięciowymiarowej. Nie wiemy, czy jest tych wymiarów dziesięć, czy raczej siedem, ale wiemy, że na pewno istnieją, bo Biblia nas o tym informuje. Czytamy w Psalmie 8: „*O Pa-*

nie, Panie nasz, jak przedziwne jest imię twoje po wszystkiej ziemi, Tyś majestat swój wyniósł nad niebiosy”. Dla nas niebiosy to nasz widzialny wszechświat, a Bóg mieszka „nad

niebiosami”, czyli poza przestrzenią, którą my nazywamy kosmosem. W 5 Mojż. 10:14 czytamy: „*Oto Pana, Boga twego są niebiosy i niebiosy niebios*”. Niebiosy niebios to inne przestrzenie, inne wszechświaty i Pan Jezus to potwierdził, mówiąc: „*W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, powiedziałbym wam*” – Jan 14:2.

Kilka lat temu fizycy poinformowali nas o możliwości teleportacji (teleportacja – błyskawiczne przenoszenie przedmiotów w przestrzeni). Miesięcznik „Świat Nauki” z lipca 2000 roku pisze:

„Nasze doświadczenie jednoznacznie pokazało, że teleportacja jest możliwa, ale mało prawdopodobna (...) Choć teleportacja du-

**TĘ OLBRZYMIĄ PRZESTRZEŃ
LEŻĄCĄ POZA NAUKOWYM
POZNANIEM WYPEŁNIA
WŁAŚNIE WIARA.**

zych przedmiotów lub ludzi nadal pozostaje w sferze fantazji, kwantowa¹ teleportacja fotonów – czyli cząstek światła – jest już laboratoryjną rzeczywistością”.

I znów „wiera” wyprzedziła naukę.

Biblia informuje nas o zjawisku teleportacji, które miało miejsce dwa tysiące lat temu. Czytamy w *Dziejach Apostolskich* 8:39-40: „*A kiedy wystąpili z wody, porwał Filipa Duch Pański, i nie widział go więcej rzeźniczek (...) a Filip aż w Azocie jest znaleziony*”. To co dla nauki jest jeszcze fantazją, to już wydarzyło się dawno temu. Bóg przez usta św. Łukasza, autora *Dziejów Apostolskich*, poinformował nas o zjawisku, które nauka próbuje wyjaśnić dopiero teraz, potwierdzając tym samym wiarygodność Biblii. Zanim jednak nauka potwierdziła możliwość teleportacji, myśmy uwierzyli w działanie mocy Bożej opisanej przez św. Łukasza. **Jest więc wiara aktem olbrzymiego zaufania do stwórcy i do Pisma Świętego, napisanego przez mężów „pędzonych Duchem Bożym”.** Takim olbrzymim zaufaniem darzył też swego Boga Abraham i „*poczytano to mu ku sprawiedliwości*”.

Od czasu kiedy Pastor Russell zaczął intensywnie badać Pismo Święte, minęło ponad 120 lat i każdego dnia winniśmy dziękować Bogu za to, że powstał ruch religijny, który zachęcił wielu ludzi do studiowania Słowa Bożego. Wydawać by się mogło, że po tylu latach Biblia jest dobrze znaną księgą. Tak jednak nie jest, Biblia kryje jeszcze wiele tajemnic. Potwierdza to Boży mędrzec, mówiąc: „*Sława to Boża tać sprawę, ale sława królów – wywiadywać się rzeczy*” – Przyp. 25:2.

Jednak „królów”, którzy uczciwie i z pokorą chcieli „wywiadywać się rzeczy”, było stosunkowo niewielu. Ludzkość poszła swoją własną drogą pełną pychy, przemocy i głu-

poty, odrzucając niemal całkowicie Słowo Boże lub wykorzystując je do swoich małych, egoistycznych celów. Podobnie czyniono z każdą nowo zdobytą wiedzą. Dawni alchemicy (czyli pionierzy nowoczesnej wiedzy) ostrzegali przyszłe pokolenia naukowców, aby swej wiedzy nie udostępniali „politykom, królom i ich żołnierzom, bo zrobią oni zły użytek ze Świętych Tajemnic, oddając je w służbę przemocy”. Niestety stało się to najgorsze. Dziś nasze wspaniałe technologie służą pro-

dukcji śmierci i nie pomogą tu żadne ostrzeżenia. Orodzie byłego Sekretarza ONZ U'Thanta i kolejne raporty Klubu Rzymskiego ostrzegające ludzkość przed zbyt lekkomyślnym naruszaniem równowagi w przyrodzie są całkowicie lekceważone. Nie należy

więc dziwić się opinii, jaką wyraził twórca światowej bioelektroniki prof. W. Sedlak – cytując: „Ostateczną przyczyną zmięczenia świata nie będzie odwet Boga za winy ludzkości, lecz euforia naukowców (...) a termin końca świata będzie zależał nie tyle od złej co raczej od głupiej woli człowieka, który zaufał swoim naukowcom”.

Z jednym możemy się zgodzić – wielu ludzi zaufało nie tyle naukowcom co pseudonaukowcom i to prędzej czy później może doprowadzić do katastrofy. Na szczęście Bóg w swej dobroci już dawno przewidział plan uratowania ludzkości. Gdyby uczeni swój marsz ku wiedzy rozpoczynali od dokładnego przestudiowania Słowa Bożego, to zauważyliby, że już dwa tysiące lat temu zapisano w nim informację wskazującą na kolejność badań naukowych. Najpierw należało skoncentrować się na badaniu pola i sił grawitacji a dopiero w dalszej kolejności badać inne zjawiska. Ten porządek nie został jednak zachowany i w efekcie zniszczyliśmy i nadal niszczymy świat, w którym przyszło nam żyć. **Jest więc wiara w Boga i w jego Słowo**

**WIELU LUDZI ZAUFALO NIE
TYLE NAUKOWCOM CO
PSEUDONAUKOWCOM I TO
PRĘDZAJĄ CZY PÓŹNIEJ MOŻE
DOPROWADZIĆ DO
KATASTROFY.**

¹ kwant – najmniejsza cząstka energii.

„początkiem wszelkiej mądrości”. Tak też rzecz ujął mędrzec Boży – król Salomon mówiąc: „Bojaźń Pańska jest Początkiem Mądrości”. Najpierw trzeba uwierzyć Bogu tak, jak to uczynił Abraham, bowiem wiara jest wstępem do Wielkiej Wiedzy, jakiej w przyszłości udzieli człowiekowi Bóg. Dlatego napisano: *„Bez wiary nie można podobać się Bogu”*.

Człowiek i cała ludzkość bez wiary w Boga i w Jego obietnice jest biedna, ślepa i głupia. *„Głupi rzekł w sercu swoim: Nie masz Boga”* – Psalm 14:2. Wielu ludzi nadal jeszcze wierzy w naukę i w wielki rozwój świata, choć dziewiętnastowieczna wiara w hurę optymistyczny scenetyzm (wiedza) należy już do przeszłości. Wielu naukowców zdaje sobie sprawę z tego, że tak naprawdę ludzkość nie wie dokąd zmierza. Zacytuję słowa jednego z nich:

„Nie ma żadnych naukowych przesłanek, które pomogłyby nam przewidzieć, co ludzie zrobią w przyszłości, jak się rozwiną ludzkie społeczeństwa i jakie idee będą wpływać na decyzje przyszłych pokoleń” (Hoimar von Ditfurth).

Szczerza wypowiedź tego naukowca pozwala nam bardziej docenić wiarę, którą posiadamy. Pozwala nam ona również spokojnie patrzeć w przyszłość. Dzięki tej wierze wiemy, jak potoczą się losy ludzkości. Słowo Boże i zawarte w nim proroctwa wypełniają się. To dzięki tej wierze Pastor Russell wygłosił w 1910 roku orędzie do dziesięciu tysięcy nowojorskich Żydów o rychłym powstaniu państwa Izrael (patrz: „Syjonizm w proroctwie”).

Prawie trzy tysiące lat temu Izraelici przez usta proroka Samuela prosili Boga, aby dał im króla: *„Abyśmy byli jak wszystkie narody, aby nas sądził nasz król, aby nam przewodził i prowadził nasze wojny”* – 1 Sam. 8:4-22. Dziś są „jak wszystkie narody”, mają armię, urzędy, ministerstwa, uczelnie, przemysł – czyli mają „króla”. Czy jednak posiadają tak potężną wiarę jak patriarcha Abraham? Dziś Bóg jakby odwrócił kolejność rzeczy i pozwolił, aby naj-

pierw mieli „króla” – i mają go, a wraz z nim wszystkie problemy współczesnego państwa i arabski terrorizm. Nie ma na świecie takiej katedry nauk politycznych, która dałaby jednoznaczную odpowiedź na wyjście z bliskowschodniego impasu. Nie ma takiego organu politycznego ani żadnej międzynarodowej instytucji, która zapewniłaby trwały pokój w Jerozolimie. Jest jednak Bóg Jahwe, wszechpotężny Obrońca Izraela. Jego obietnice dane praojcu Abrahamowi są niepodwa-

żalne (2 Mojż. 15:18-20). To nie w USA, ale w Izraelu umieści Bóg przyszłą stolicę świata i tam pod wodzą Mesjasza przysły światowy rząd zaprowadzi nowy światowy ład, o który wielu modliło się mówiąc: *„Przyjdź królestwo twoje”* (zob. też Izaj. 2:1-5).

Kiedy podczas wieczornych modlitw kierujemy swą myśl ku Bogu, nie zapominajmy wspomnieć na udręczone Jerozalem, prośmy też Pana wszystkiego stworzenia, aby przymnożył wiary nam i naszym braciom w Izraelu. Nawet odrobina wiary może czynić cuda. Z taką wiarą przeciskała się przez tłum pewna izraelska niewiasta, aby dotknąć szat Jezusa Chrystusa. I stało się. Dziesiątki, a może setki ludzi dotykało w tłumie Jego szat, ale tylko jej dotyk okazał się dotykiem wiary. Pan Jezus zauważył to natychmiast i powiedział: *„bo moc ze mnie uszła”* – Łuk. 8:46. Pan Jezus potwierdził również jej wiarę, mówiąc: *„Córko, twoja wiara cię uzdrowiła, idź w pokój”* – Mar. 5:34.

Innym razem rzekł do swoich uczniów: *„Bo zaprawdę powiadam wam: Jeśli będziecie mieć wiarę jak ziarno gorczycy i rozkazecie tej górze przesunąć się stąd tam, i przesunie się i nic niemożliwego nie będzie dla was”* – Mat. 17:20. **Jest więc wiara kluczem do uruchamiania potężnych energii, energii nieznanymi naszym mędrcom i uczonym, energii, których gwałtownie poszukuje świat nauki i techniki.**

Módlmy się, aby Bóg przymnożył nam wiary, wiary, która przewyższa wszelki rozum. Starajmy się każdego dnia znaleźć kil-

**MÓDLMY SIĘ, ABY BÓG
PRZYMNOŻYŁ NAM WIARĘ,
WIARĘ, KTÓRA PRZEWYŻSZA
WSZELKI ROZUM.**

ka lub kilkadziesiąt minut, aby z dala od światowego zgiełku, z dala od skrzeczących masmediów i technicznych zabawek, w ciszy własnego serca powędrować myślą ku Północy, ku Stolicy naszego Boga, Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba. Na ile to możliwe próbujemy choć przez chwilę wy-

obrazić sobie tajemniczy, nieogarnięty ludzkim umysłem „świat naszego Boga”. Albert Einstein twierdził, że „wyobraźnia ważniejsza jest od wiedzy”. Miejmy więc wyobraźnię i zachowajmy wiarę, bo napisano „*Sprawiedliwy mój z wiary żyć będzie*” – Hebr. 10:38. □

„Aby nikt nie wziął korony twojej”

Watch Tower

„Oto idę rychło; trzymaj co masz, aby nikt nie wziął korony twojej” – Obj. 3:11.

Tekst powyższy jest prorocstwem wypowiedzianym przez samego Pana. Przedstawiając obrazowo siedem okresów swego Kościoła, Pan powiedział powyższe słowa do jednego z nich. Jednakże wszystkie napomnienia i rady Pańskie mają swoje zastosowanie do Jego ludu w każdym czasie. Dlatego my obecnie, podobnie jak i ci do których słowa te były bezpośrednio adresowane, możemy znaleźć w tym tekście pewną naukę.

Zgodnie z całą Biblią, tekst ten uczy, że na wielkie panowanie grzechu i śmierci, nie ma innego lekarstwa jak to, które sam Bóg przygotował i które będzie zastosowane przy wtórnym przyjsciu Odkupiciela, kiedy ustanowi On Swoje królestwo. Zwłoka w spełnieniu się naszych próśb: „Przyjdź królestwo Twoje i bądź wola Twoja na ziemi tak jak jest w niebie”, nie oznacza, że Ojciec Niebieski i nasz Odkupiciel zaniedbują sprawy tego świata i to straszne panowanie grzechu i śmierci. Dowodzi jednak, że Bóg Stwórca, oraz Pan nasz Jezus, są pod tym względem zupełnie spokojni; albowiem Boski plan rozwija się i w słusznym czasie sprowadzi błogosławieństwo dla całego świata – błogosławieństwo, które Bóg obiecał już od dni Abrahamowych, że ma spłynąć na wszystkie rodzaje ziemi.

Od samego początku Bóg przewidział, że sześć wielkich dni panowania grzechu i śmierci mogły być dozwolone i że przez wzgląd na wielką moc i na błogosławione wyniki królestwa Chrystusowego, to zezwolenie na grzech było rozumne i właściwe. Wielki Mesjasz, Chrystus wzmocniony przez Boską potęgę, będzie zupełnie kompetentny do tego by uporać się z grzechem, smutkiem, cierpieniem i śmiercią – z wszystkim tym, co obecnie trapi ludzki rodzaj. Okres Tysiąclecia, przeznaczony przez Ojca na wykorzenienie grzechu i jego skutków, będzie do-

statecznie długi; a gdy tylko Kościół Chrystusowy będzie wybrany ze świata jako Jego Oblubienica i Małżonka, jako współdziedziczka Jego królestwa, wszystko będzie gotowe do rozpoczęcia chwalebnego dzieła restytucji, czyli zmarłych i odrodzenia ludzkości – doprowadzenia wszystkich chętnych i posłusznych do Boskiego wyobrażenia i podobieństwa, które zostało utracone przez grzech Adamowy, a odzyskane przez Chrystusowe dobrowolne posłuszeństwo aż do śmierci – i to do haniebnej śmierci na krzyżu.

ZACHĘTA DLA KOŚCIOŁA

Słowa naszego tekstu nie były skierowane do świata, ani do kościoła nominalnego – ale do prawdziwego Kościoła. Jego członkowie, przyjąwszy Chrystusa i oddawszy swe serca Ojcu, byli przyjęci przez Niego za synów i zostali spłodzeni z ducha świętego. O nich mówi apostoł: „*A jeźliż dziećmi, tedy i dziedzicami, dziedzicami w prawdzie Bożymi, a spółdziedzicami Chrystusowymi*” – Rzym. 8:17 (BGd). Korona chwały odłożona jest każdemu z tych synów przyjętych przez Ojca, a imię każdego z nich zapisane jest w Barankowej księdze żywota.

Boża decyzja w tej sprawie już zapadła; lecz jeśli chodzi o Kościół, to ostatni jego członkowie wciąż jeszcze dopełniają swego przymierza ofiary. Stawiwszy swe ciała ofiarą Bogu, żywą i przyjemną przez Chrystusa, mają oni trwać w tym stanie – codziennie mają stawiać swe ciała ofiarą, codziennie mają cierpieć i być wszystkim czymkolwiek Bóg chce, aby byli. Wszyscy, którzy w tym stanie trwają i tak postępują, wzrastają w charakterze na podobieństwo Pana, i w ten sposób czynią swoje powołanie i wybranie pewnym.

Gdyby jednak ktoś z nich zaniedbał tego przymierza ofiary; gdyby z powodu lęku przed

śmiercią poddał się w niewolę grzechu lub duchowi i błędowi sekciarstwa, lub w jakiś inny sposób **uchylił się** od swego przymierza ofiary, wycofa się z wysokiego powołania – nie uczyni swego wezwania i wybrania pewnym. Po pewnym czasie prób i doświadczeń zajmą oni miejsce podrzędne; nie będą więcej uznawani za członków królewskiego kapłaństwa, chociaż mogą pozostawać jeszcze w klasie Lewitów – jako słudzy klasy kapłanów.

Myśl tego tekstu jest taka: Wzmacniaj się. Niedługo Ja przyjdę i wezmę cię do siebie. Niechaj myśl o królestwie i o Boskim błogosławieństwie z nim związanym utwierdza, wzmacnia i pociesza cię; niechaj posila cię do pełnienia woli Bożej wiernie, odważnie i wytrwale. „Trzymaj co masz”. Nie wymykaj się z tej błogiej społeczności, do której wszedłeś, którą ja, twój Mistrz, dla ciebie utwierdziłem, gdy uczyniłem cię przyjemnym Ojcu na podstawie twego przymierza by cierpieć i umrzeć ze mną; aby wyrzec się wszelkich ziemskich ambicji, a ubiegać się codziennie o wysoką nagrodę, którą wystawiłem przed tobą – współdziedzictwo w moim królestwie.

„Korona ta jest teraz twoja, na mocy zarządzenia, jakie uczyniłem dla ciebie jako twój orędownik; a także na mocy przymierza ofiary, jakie ty uczyniłeś ze mną. Trzymaj mocno tę koronę! Nie pozwól, aby otrzymał ją ktoś inny. Bądź wierny, bo gdybyś przestał być wiernym, Bóg nie da ci udziału w królestwie, a na twoje miejsce przyjmie kogoś innego i ta korona będzie przeznaczona dla niego”.

LICZBA WYBRANYCH

Ten fragment, zgodnie z wielu innymi, pokazuje też wyraźnie, że Kościół Chrystusowy składać się będzie z pewnej, określonej liczby członków – nie będzie tam ani jednego więcej lub mniej. Było to również przedstawione w ciele żydowskiego arcykapłana. Jego głowa przedstawiała Pana Jezusa, ciało zaś przedstawiało Kościół – tak, jak to określił apostoł: „*Wy jesteście ciałem Chrystusowym i członkami każdy z osobna*”. „*Albowiem jak ciało jest jedno, a członków ma wiele, ale wszystkie członki ciała jednego, choć ich wiele jest, są jednym ciałem, tak i Chrystus*”. „*Ale teraz Bóg ułożył członki, każdy z nich z osobna w ciele, jako chciał*”. „*Wiele jest członków, lecz ciało jest jedno*” – 1 Kor. 12:27, 12, 18, 20.

Pod Zakonem, urzędu arcykapłana nie mógł sprawować nikt, kto nie posiadał pełnej liczby

członków – palców u rąk, nóg itp. (3 Mojż. 21:17-21). Arcykapłanem nie mógł być też nikt, kto posiadałby na przykład dodatkowy palec u ręki lub nogi, lub jakikolwiek inny dodatkowy członek ponad normalną ich ilość w ciele. W obrazie tym Bóg pokazał zupełność pozaobrazowego kapłaństwa, którym jest Chrystus, Głowa i Ciało.

W siódmym rozdziale Księgi Objawienia jest zawarty obraz Kościoła, pozafiguralnego królewskiego kapłaństwa. Następnie podany jest obraz klasy pozafiguralnych Lewitów. Pierwszy z obrazów pokazuje określoną liczbę, stu czterdziestu czterech tysięcy – po dwanaście tysięcy z każdego pokolenia izraelskiego. W ten sposób Bóg pokazał, że działa według pewnego określonego zamysłu. Izraelici byli najpierw wezwani, aby stali się tym królewskim kapłaństwem (2 Mojż. 19:5, 6). W dniu Pięćdziesiątnicy niektóre wiernie resztki z owych dwunastu pokoleń Izraela zostały pomazane duchem świętym jako zarodek, czyli pierwsi członkowie Kościoła. Nieco później drzwi zostały otwarte dla pogan i wszyscy ci z pogan, którzy przyjmowali Chrystusa i wysokie powołanie, zajmowali miejsce w dwunastu pokoleniach – miejsce, które pozostało wolne z powodu niewierności i zaślepienia cielesnych Izraelitów. W Liście do Rzymian (r. 11) apostoł Paweł określa to jako wszczepienie płonnych latorośli w drzewo oliwne, na miejsce gałęzi odłamanych z powodu niedowiarstwa.

Ci, którzy okażą się wiernymi Panu, lecz nie na tyle, by stanowić klasę Oblubienicy, po otrzymaniu pewnych doświadczeń, zaliczeni zostaną do Wielkiego Grona, którego liczby nikt nie zna, czyli liczba ta nie była określona. Doświadczenia i ćwiczenia, jakie przejdą, są pokazane obrazowo w tym, że przyjdą oni z wielkiego ucisku i omyją, i wybielą swoje szaty we krwi Barankowej. Ostatecznie muszą oni okazać się wiernymi, gdyż inaczej nie otrzymaliby żadnego działu, ani części z Chrystusem w Jego dziele.

Ponieważ jednak doświadczenie to przyszło na nich jako sąd z powodu braku ochotnego i zupełnego wypełnienia ich przymierza ofiary, nie znajdują się oni w Ciele Chrystusowym ani nie zasiadają na Jego tronie. Nie otrzymają chwalebnej korony, Boskiej natury i nieśmiertelności, lecz otrzymają palmy, oznaczające zwycięstwo i według Pańskiego zapewnienia, będą mogli służyć Bogu w Jego Kościele, czyli przez tenże Kościół, będący Ciałem Chrystusowym. □

opr. na podst. *Watch Tower* 1914-5532

Bóg pokoju zetrze Szatana

Czesław Kniaziew

„A Bóg pokoju rychło zetrze szatana pod stopami waszymi” – Rzym.16:20 (NP).

Jedną z nauk biblijnych, która stwarza w obecnych czasach wiele kontrowersji wśród ludu Bożego, jest kwestia związania Szatana. Nad tym problemem zastanawiał się już br. Russell, toteż my, rozważając ten temat, odwołamy się do jego literatury. Jak z niej wynika, zagadnienie to musiało już nurtować ówczesnych braci, skoro odnajdujemy tak wiele pytań kierowanych do br. Russell’a odnośnie związania Szatana. Dziś nie jest inaczej, gdyż pojawiają się liczne pytania odnośnie tego zagadnienia. I tak:

- Które wersety mówią o związaniu Szatana (Mat.12:29; Obj.20:1-30)?
- W jakich okolicznościach Pan wypowiedział werset z Mat.12:29, a w jakich z Księgi Objawienia 20:1-3?
- Do jakiego czasu odnoszą się wersety: Obj. 20:1-15 i 21:1-8?
- Jak byśmy streścili wersety z Obj. 19:1-21?
- Kto jest tym aniołem zstępującym z nieba (Obj. 20:1)?
- Co oznacza „klucz od przepaści” (Obj. 1:18; 9:1; 20:1)?
- Co znaczy termin „łańcuch wielki” (2 Król. 25:7; 2 Kron. 33:11; 34:6; 2 Piotra 2:4)?
- Co oznacza pojęcie „związanie Szatana”?
- Czy wiązanie Szatana jest procesem stopniowym czy natychmiastowym?
- Czy Szatan jest już związany, czy to należy do przyszłości?

Poniżej podajemy myśli autora Wykładów Pisma Świętego dotyczące tego przedmiotu. Obok umieszczamy datę, kiedy te słowa zostały wypowiedziane:

A307¹ – „Dzień Jahwe”² to nazwa okresu, w którym Królestwo Boże pod władzą Chrystusa ma być stopniowo ustanawiane na ziemi w czasie przemijania królestw obecnego świata i ograniczenia mocy i wpływu Szatana na ludzi”. WT1886

A 68³ – „Tak więc dowiadujemy się, że Szatan musi być najpierw związany, powstrzymany i usunięty, zanim Chrystusowe panowanie sprawiedliwości i pokoju zostanie ustanowione. To wiązanie Szatana jest więc pierwszym dziełem nowego świata – Obj. 20:2”. WT1886

A 68⁴ – „Na razie wystarczy powiedzieć, że królestwa tego świata, obecnie poddane Szatanowi, w odpowiednim czasie mają się stać królestwami ‘Pana naszego i Chrystusa Jego’ (Obj. 11:15). Kontekst wskazuje, że ta zmiana nastąpi w czasie powszechnego ucisku. Nawiązując do tego tematu, Jezus rzekł: *‘Nikt przecież nie może, wszedłszy do mocarza, zagrabić jego sprzętu, jeśli pierwszej nie zwiąże owego mocarza; wtedy dopiero dom jego ograbi’* – Mar. 3:22-27 (NP). Tak więc dowiadujemy się, że Szatan musi być najpierw związany, powstrzymany i usunięty, zanim Chrystusowe panowanie sprawiedliwości i pokoju zostanie ustanowione. To wiązanie Szatana jest więc pierwszym dziełem nowego świata – Obj. 20:2”. WT1886

A 69⁵ – „Wiązany mocarz (Szatan) walczyl będzie o utrzymanie swojej władzy. Istniejący porządek, czyli zasady organizacji rządów i społeczeństwa, a nie fizyczne niebo i ziemia, przeminie. Teraźniejsze *niebiossa* (moce sprawujące duchową władzę) muszą ustąpić miejsca ‘nowym niebiosom’

¹ w starym wydaniu str. 383

² ‘Dzień Pański’

³ w starym wydaniu str. 82

⁴ w starym wydaniu str. 82

⁵ w starym wydaniu str. 83

– duchowej władzy Chrystusa. Teraźniejsza *ziemia* (społeczeństwo ludzkie zorganizowane pod nadzorem Szatana) musi być stopiona (symbolicznie) i rozplynać się na początku ‘Dnia Pańskiego’, który będzie ‘palić jak piec’ (Mal. 4:1, NP)”. WT 1886

C 238⁶ – „Jak to już zostało wykazane [A318⁷], wspomniane tutaj ‘powietrze’ symbolizuje *duchowy zarząd*, czyli władzę. Pozycję tę – ‘książęcia, który ma władzę na powietrzu’ (Efez. 2:2) – przez długi czas zajmował Szatan, wykorzystując jako swych współpracowników i współrządzających przywódców Babilonu, którzy oślepieni jego błędami byli w istocie przekonani, że służą Bogu. W stosownym jednak czasie ‘książę na powietrzu’ zostanie związany i nie będzie już więcej nikogo zwodził. Obecne niebiosy – wielki system Antychrysta – ‘z wielkim trzaskiem przeminą’, a nowy książę na powietrzu, prawdziwy duchowy władca – Jezus Chrystus, ujmie władzę i ustanowi ‘nowe niebiosy’. Do sprawowania tej władzy na ‘powietrzu’ będzie dołączona Oblubienica – zwycięzcy’ Wieku Ewangelii. W ten sposób ‘nowe niebiosy’ zastąpią władze na powietrzu”. WT 1891

S 1960.05.70. – „Od czasu, kiedy plan Boży został objawiony świętym, złudzenia błędu szybko się mnożą. To było przepowiedziane przez apostoła, który odnosząc się proroczo do wtórego przyjścia naszego Pana, tak powiedział: ‘A tedy objawiony będzie on niebożnik [człowiek grzechu], którego Pan zabije duchem ust swoich i zniszczy [zniszczy] objawieniem swej *parousii* [obecności Chrystusa]’, którego [słowo: ‘niebożnika’, zostało dodane przez tłumaczy; w tekście oryginalnym go nie ma] przyjście [*parousia*] jest podług [greckie: *kata* – towarzyszyć – czyli: obecności Pańskiej towarzyszyć będą] skutku szatańskiego, ze wszelką mocą i znakami i cudami kłamliwymi, i ze wszelkim oszukiwaniem nieprawości w tych, którzy giną [idą na zatracenie], przeto iż miłości prawdy nie przyjęli, aby byli zbawieni” – 2 Tes. 2:8-12. WT1892-1362

D 782 – „Kiedy Szatan zostanie związany (zło powstrzymane), a zewnętrzne pokuszenie usunięte, czas wolny będzie spędzany pod nadzorem uwielbionego Kościoła”. WT 1894

D 651 – „Szatan będzie związany – wszelkie jego oszukańcze i szkodliwe wpływy będą usunięte – tak że zło nie będzie już więcej wydawać się ludziom dobrem ani też dobrem złem. Prawda nie będzie uważana przez ludzi za fałsz, ani też kłamstwo nie będzie brane za prawdę – Obj. 20:2”. WT 1894

E 560 – „Bóg chce, aby Odkupiciel zapoczątkował swoje Królestwo Tysiąclecia, aby najpierw związał Szatana (wstrzymał wszelkie zewnętrzne złe wpływy), a później zdjął z człowieka ślepotę, jak jest napisane: ‘*Tedy się otworzą oczy ślepych*’ - Izaj. 35:5.” WT 1897

S 1919.7.109. – „Zgniecenie (zniszczenie), skruszenie Szatana nie może nastąpić, dopóki nie dopełni się ofiara za grzech i okup za grzeszników nie zostanie zapłacony.” WT1901-85

F 775 – „Chwała Bogu, że Szatan wkrótce będzie związany i powstrzymany od oszukiwania ludzi na przeciąg tysięcy lat rządów Chrystusowych, w którym to czasie światło znajomości Prawdy wypełni całą ziemię, tak jak wody wypełniają wielką głębiność”. WT1904

F 123 – „Gdy Królestwo Boże będzie zaprowadzone, Szatan będzie związany, a cała ziemia zostanie napełniona znajomością Pańską, wtedy obietnice Boże zostaną uznane przez wszystkich, bo rzeczy będą widoczne, gdy teraz oczami wiary są rozpoznawane”. WT1904

F 865 – „Mamy przywilej spodziewać się, że na podstawie obietnicy Pańskiej w poranku zmartwychwstania wszyscy zostaną wzbudzeni z tego snu i znajdą się w nowych warunkach, pomyślniejszych od warunków obecnego życia – w stanie, w którym nie będzie grzechu ani śmierci; w stanie, w którym Szatan nie będzie miał mocy śmierci, gdyż będzie związany”. WT1904

⁶ w starym wydaniu str. 261

⁷ w starym wydaniu str. 397)

S 1925.04.58. – ZWIĄZANIE SZATANA NA 1000 LAT (Obj. 20:2) – „Początek wiązania Szatana pokazany jest w przypowieści naszego Pana o wiazaniu mocarza. Proces ten odbędzie się w nagły, niespodziewany sposób (Mat. 12:29). Odnosnie domu mocarza możemy powiedzieć, że odnosi się to do jego domowników, którymi w obecnym czasie są upadli aniołowie. Oni mieli być poddani swemu księciu, Szatanowi, tylko do pewnego czasu, do czasu wtórej obecności (paruzji) naszego Pana i sędzimy, że odtąd rozpoczął się nieład w domu Szatana”. WT1910-154

S 1925.04.59 – „Odnosnie kwestii zupełnego związania wielkiego przeciwnika wierzymy, iż nie będzie dokonane prędzej, aż klasa Wielkiej Kompani zostanie uzupełniona. Nie zdziwi nas to przeto, gdy Szatan doprowadzi do wielkiego ucisku, gdy jego królestwo będzie zniszczone i gdy królestwa tego świata staną się królestwami Pana naszego i Chrystusa Jego (Obj. 11:15).” WT1910-154

S 1925.04.58. – „Związanie mocarza (Szatana) pokazane jest w przypowieści naszego Pana o wiazaniu mocarza. Proces ten odbędzie się w nagły, niespodziewany sposób (Mat. 12:29). To pokazuje, że Szatan nie będzie wiedział, o jakim czasie i w jaki sposób to się stanie. WT 1910-154

S 1925.04.58. – „Wierzmy, że każdy krok i postęp umiejętności i wiedzy ukróca ciemnotę, zło i zabobony. Łańcuch zabobonu i ciemnoty wiązał ludzkość przez długi czas, a sprawcą tego był przeciwnik Szatan (...). Dotąd ciemność była tym łańcuchem, który wiązał myśl ludzką, lecz zło nie było dotąd krępowane. Błędne nauki Szatana miały ogólne wzięcie u ludzi, aż wreszcie nadszedł czas, gdy światłość stała się tym łańcuchem wykazującym prawdę, a wiążącym błąd: *‘Albowiem cokolwiek objawione jest, jest światłością’*, a to, co jest objawione - łańcuchem, gdyż powściąga i krępuje ciemnotę przeciwnika światłości”. WT1910-154

PO 614 – Pytanie: Szatan – Czy jest związany? – „Jeśli Szatan jest związany, to jest wielu takich, którzy posiadają jego ducha i

są jeszcze wolni (...) Ja nie przykładam wiele wagi do tego, że Szatan był związany w 1874 roku. Gdybym dowiedział się później, że on był związany, wtedy powiem: *‘Nie zauważyłem tego dokładnie’*. Ten przedmiot nie sprawia mi jakiegokolwiek trudności. Mamy pod dostatkiem świadectw o ciągłym jeszcze królowaniu grzechu i wątpię, czy ktokolwiek wie, czy Szatan poniósł jakąkolwiek osobistą porażkę czy też nie.” (1911)

S 1928.04.51. – „Sąd aniołów – Wyjaśnialiśmy już poprzednio, że sąd upadłych aniołów odbywać się będzie prawdopodobnie na początku tego wielkiego dnia. A czemu na początku? Na ile to dane nam było zrozumieć, zdaje się, że jest tylko jeden sposób, w jaki ci aniołowie mogą zostać wypróbowani, mianowicie przez danie im sposobności, aby mogli dowieść, że są zmęczeni grzechem i brzydzą się nim oraz pragną powrócić do harmonii z Bogiem. Nie możemy stwierdzić tego, że Bóg dozwoli na tę próbę aniołów podczas Tysiąclecia, ponieważ w owym czasie nic ‘nie ma szkodzić ani zabijać’; Szatan będzie związany, a wszelkie złe wpływy będą powstrzymane. Sąd więc tych aniołów nie może się wówczas odbywać. Aby złe duchy mogły być w ogóle osądzone, muszą najpierw otrzymać pewną wolność, przez którą mogliby zostać wypróbowani (...). Na tej więc podstawie (2 Piotra 3:7) dochodzimy do wniosku, że sąd tych aniołów odbędzie się w niedalekiej przyszłości, a możliwe, że w pewnej mierze już się rozpoczął”. WT1911-358

S 1928.11.170. – „Wierzmy, iż złe duchy, które coraz bardziej twierdzą, że mogą dokonywać zadziwiających rzeczy, mają rzeczywiście wielką moc. Zdaje się nam, że choć ich materializacja byłaby możliwa, to jednak łatwiejsze będzie wywieranie wpływu na umysł ludzki. Nasuwanie różnych obrazów i wizji na mózg człowieka będzie dla nich także łatwe. Być może złe duchy użyją swej mocy w tym kierunku, nie oszczędzając także i ludzi poświęconych Panu. Bądźmy przygotowani na różne takie rzeczy. Jesteśmy już za blisko końca naszego biegu, aby się wracać”. WT 1912-262

S 1931.10.154. – „Widocznie Bóg wkrótce odejmie swą wstrzymującą moc od tych upadłych aniołów, skutkiem czego poczną oni wylewać swą furię na ludzkość, tak że cała ziemia napełni się gwałtem, jak to miało miejsca za dni Noego. *‘Jako było za dni Noego, tak będzie za dni Syna człowieczego’* – Łuk. 17:26. Możemy przypuszczać, że gdy ci upadli aniołowie zostaną zwolnieni, pierwszy swój gniew wyleją na lud Pana”. WT1914-166

PO 249 – „Nie związaliśmy jeszcze żadnych królów, ani ja ich nie związałem. Patrzymy w przyszłość, aby zobaczyć, co to znaczy. Nie możemy spodziewać się, że prorocstwo wyraźnie będzie zrozumiane, dopóki się ono nie wypełni (...). Przetę lepiej będzie, gdy na razie pozostawimy tę sprawę pod znakiem zapytania”. WT1915

PO 614-615 – „Szatan – względem związania (...) - Ja myślę, że Szatan jest związany. Nie byłoby jednak dobrze być zbyt dogmatycznym względem tego obrazowego wyrażenia; lecz gdy spoglądam na świat, spostrzegam, że rzeczy, o których Pismo Święte mówi, iż pochodzą od Szatana, nieprzyjaciela Boga i prawdy, bywają związane każdodziennie (...). Szatan jest związany w proporcji do tego, jak rozszerza się Prawda, ponieważ w ten sposób ograniczana jest jego wolność. Ten proces związania musi dojść dosyć daleko, zanim nastąpi czas wielkiego ucisku. Mocarz musi być związany, zanim będą mogły być rozchwatane jego dobra. Obecnie wszystkie instytucje tego świata są szatańskimi dobrami i urządzeniami. Dobra te zostaną splądrowane w czasie anarchii, która przygotuje serca ludzkie na przyjęcie Królestwa Chrystusowego. Zanim anarchia przyjdzie, Szatan musi być związany. Jakie będą następstwa tego związania? Upadek Babilonu będzie dowodem, że Szatan został już prawie zupełnie związany. On współpracuje bardzo gorliwie z kościelnymi systemami i fałszywymi naukami. Ich upadek będzie dowodem jego związania (...) . Kiedy to nastąpi? Nie zaraz”. WT1916

Człowiek po raz pierwszy zetknął się z Szatanem już w raju. Wtedy Szatan okazał się

największym nieprzyjacielem ludzkości, gdyż swą przebiegłością uwiódł pierwszą parę ludzi. Tam też sam Pan Bóg wydał wyrok na niego i zapewnił, że zostanie zniszczony: *„Nieprzyjaźń też położę między tobą i między niewiastą, i między nasieniem twoim, i między nasieniem jej, to potrzebie głowę, a ty mu potrzebujesz pięty”* - 1 Mojż. 3:15. Pan Bóg mówi wyraźnie, że nasienie niewiasty, którym jest Chrystus zetrze (zniszczy) głowę węża (Szatana). Bóg nie powiedział jednak, jak długi będzie ten czas, nim to nasienie narodzi się i dojdzie do władzy i mocy, by mogło zniszczyć Szatana. Szatan jako książę tego świata okazał się *„skuteczny we wszystkich synach niedowiarstwa”* (Efezj. 2:2). Cały rodzaj ludzki, narody pogańskie i chrześcijańskie są pod jego wpływem i władzą. Szatan – antychryst - miał się ujawnić po śmierci apostołów, by w końcu zostać objawionym i zniszczonym w czasie wtórej obecności Pana (*Epifanii*). 2 Tes. 2:8-9: *„A tedy objawiony będzie on niebożnik, którego Pan zbije duchem ust swoich i zniesie objawieniem przyjścia swego, którego niebożnika przyjście jest podług skutku szatańskiego, ze wszelką mocą i znakami, i cudami kłamliwymi”*.

Powyższe myśli potwierdzają również słowa z Księgi Apokalipsy 20:1-3, gdzie czytamy: *„I widziałem Anioła zstępującego z nieba, mającego klucze od przepaści i łańcuch wielki w ręce swojej. I uchwycił smoka, węża onego starego, który jest dyjabel i szatan i związał go na tysiąc lat; i wrzucił go w przepaść, i zamknął go, i zapieczętował z wierzchu nad nim, aby nie zwodził więcej narodów, ażeby się wypełnił tysiąc lat, a potem musi być rozwiązany na mały czas”*. Tym aniołem zstępującym z nieba, który miał *„klucze od przepaści i łańcuch wielki w ręce swej”*, jest Jezus Chrystus przy wtórym przyjściu. Pan posiada klucze władzy i mocy, może otwierać groby i wyzwalać ze śmierci, a przede wszystkim usuwać wszystkich nieprzyjaciół. Obj. 1:17-18: *„Jam jest on pierwszy i ostatni, żyjący, a byłem umarły, a otom jest żywy na wieki wieków. I mam klucze piekła i śmierci”*. Wtedy to Szatan

został ostatecznie osądzony i wydano na niego wyrok – „*Teraz jest już sąd świata tego, teraz księżę świata tego precz wyrzucony będzie*” - Jan 12:31 oraz Jan 16:11: „*A z sądu, iż księżę tego świata już jest osądzony*”. Również w Liście apostoła Pawła do Hebrajczyków 2:14 czytamy: „*Ponieważ tedy dzieci społeczności mają ciała i krew, i on także stał się ich uczestnikiem, aby przez śmierć zniszczył tego, który miał władzę śmierci, to jest diabła*”. Użyty tutaj polski wyraz „*zniszczył*” odpowiada terminowi greckimi „*katargeo*” – uczynić beczynnym, być uwolnionym. Aby uwolnić się od Szatana, należy uczynić go bezsilnym, czyli zniszczyć. Dokona tego Chrystus – Król królów i Pan panów. Zanim nastąpi panowanie Chrystusa w sprawiedliwości pokoju jako Króla, Szatan musi być związany i rzucony z tronu do otchłani.

To obezwładnienie Szatana stanowić będzie pierwsze dzieło nowej epoki (A 68⁸). W ten sposób spełnią się słowa Zbawiciela, który powiedział przy pierwszym przyjsciu: *Albo jakoż może kto wniknąć do domu mocarza i sprzęt jego rozchwycić, jeśliby pierw nie związał mocarza onego? To dopiero dom jego rozchwyci*” - Mat. 12:29. Chcąc ograbić i splądrować dom gospodarza, trzeba najpierw związać mocarza. Mocarz to Szatan (książę demonów), a dom jego to demonii. Samo związanie znaczy: obezwładnienie, ograniczenie całkowicie jego działalności, by więcej nie szkodził i nie zwodził narodów, jak mamy napisane w Księdze Objawienia 20:3: „*I wrzucił go w przepaść i zamknął go, i zapieczętował z wierzchu nad nim, aby nie zwodził więcej narodów, ażeby się wypełniło tysiąc lat, a potem musi być rozwiązany na mały czas*”.

Tym problemem był zainteresowany także ap. św. Paweł, jak mamy zapisane w Liście do Rzymian 16:20: „*A Bóg pokoju zetrze szatana pod nogi wasze rychło. Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa niech będzie z wami*”. Apostoł wyjaśnia, że Bóg

zetrze Szatana rychło. Zetrze go pod nogi Kościoła. Wtedy, gdy to nasienie (kompletny Kościół) zostanie wybrane, rozwinięte i wywyższone do chwały i władzy – Królestwo Niebieskie zostanie ustanowione. Chrystus zwiąże Szatana, węża starodawnego, którym jest diabeł, aby nie zwodził narodów przez tysiąc lat (WT 1916-147).

Ostatnią czynnością, jakiej dokonają demony, będzie wywołanie Armagieddonu, to jest czasu największego ucisku. Jak wielką rolę odegrają demony, mamy opisane w Obj. 16:13-16: „*I widziałem z ust smokowych i z ust bestii, i z ust fałszywego proroka trzy nieczyste duchy wychodzące, podobne żabom. Albowiem są duchy diabelskie, czyniące cuda, które wychodzą do królów ziemi, i na wszystkich okrąg świata, aby ich zgromadzili na wojnę onego wielkiego dnia Boga wszechmogącego. Oto idę jako złodziej: Błogosławiony, który czuje i strzeże szat swoich, aby nie chodził nago i widziano sromoty jego. I zgromadził ich na miejsce, które zowią po żydowski Armagieddon*”. Przez ap. św. Jana Pan informuje żyjących przy końcu Wieku Ewangelii, w że czasie wtórej obecności duchy demonów – upadli aniołowie - miały być uwolnione z *pęt łańcuchów ciemności* i zacząć działać każdy według swego upodobania. Nic więc dziwnego, że „w domu mocarza” – księcia ciemności - panuje wielkie rozprzężenie i nieład. Obecnie jego władza jest paraliżowana przez światło Prawdy i przez moc Pana w czasie wtórej Jego wbecności. Podsumowując powyższe rozważania i idąc za myślą reformatora laodycejskiego można stwierdzić, że związanie Szatana nastąpi po zabraniu Wielkiego Grona. □

Znaczenie skrótów:

Wielkie litery od A do F oznaczają kolejne tomy „*Wykładów Pisma Św.*” – cyfry po literze oznaczają numer strony.

PO – Książka: „*Co kaznodzieja Russell odpowiadał na zadawane jemu liczne pytania*”.

S – czasopismo „*Straż*”

WT – czasopismo „*Watch Tower*”

⁸ w starym wydaniu str. 83

PARARELIZMY KSIĘGI RODZAJU I KSIĘGI OBJAWIENIA

KSIĘGA RODZAJU	KSIĘGA OBJAWIENIA
• To księga początku. • Stworzenie człowieka i Raju jako jego mieszkania. Utracony z powodu nieposłuszeństwa. • Diabeł staje się nieprzyjacielem Bożym i człowieka. Narzędziem wąż – 1 Mojż. 3:1-15. • Słońce, Księżyc i gwiazdy są symbolami rządu, zarządzeń, praw itd. • Słońce, światło dnia – 1 Mojż. 1:14-17. • „<i>Ciemność była nad przepaścią</i>” – 1 Mojż. 1:2. Ciemność, noc – symbol grzechu i niewiedzy. • Rzeka dla nawadniania Ziemi Rajskiej w Edenie – 1 Mojż. 2:10-14. • Człowiek „obrazem i podobieństwem Boga” – 1 Mojż. 1:26. Upadek i oczernienie tegoż obrazu i podobieństwa; „Przekleństwo” – 1 Mojż. 3. „<i>Ale człowiek we czci nie zostaje, podobnym będąc bydłom, które giną</i>” – Psalm 49:13 (BGd). • Wejście grzechu i śmierci, bólów i łez – 1 Mojż. 3:1-19. • Wygnanie człowieka z Raju – 1 Mojż. 3:24, pozbawienie go dostępu do drzewa życia. • Nimrod, odstępca, przeciwnik. Założyciel i król Babilonu, a także Wieży Babel, burzy – 1 Mojż. 10:8-10. • Jedność Pierwszego Adama z Ewą i błogosławieństwo rodzenia dzieci – 1 Mojż. 1:28; 2:21-23. • Grzech i śmierć weszły przez diabła i królował on przez 6000 lat: 1 Mojż. 3; Jan 8:44. • Panowanie człowieka ustało, a Szatana zaczęło się – 1 Mojż. 3. • „Wąż on starodawny” sprowadził grzech, ucisk i śmierć – 1 Mojż. 3. • Wyrok skazujący węża przepowiedziany wcześniej – 1 Mojż. 3:15.	• To księga końca. • Oboje przywrócenie przez posłuszeństwo i ofiarę Jezusa Chrystusa – Obj. 21:1-5. • Diabeł, wąż starodawny związany, wrzucony do otchłani, a w końcu zniszczony na zawsze – Obj. 20:1-10. • Obj. 8:12 i 16:8. Słońce – Ewangelia, Księżyc – Zakon, gwiazdy – przywódcy religijni. • Chrystus – Głowa i Ciało – światłem dnia i nocy (Obj. 21:23). • „Pan Bóg słońcem i światłością”. Cały świat – doskonali królowie – Obj. 22:24. • Rzeka wody życia, dla całego zbawionego i wzbudzonego z grobu świata ludzkości – Obj. 22:1-2. • „<i>I nie będzie więcej żadnego przekleństwa</i>” – Obj. 22:3-5. „A imię Jego na czołach ich” – wszyscy doskonalili przed Nim. „<i>Bóg wszystkim we wszystkich</i>” – 1 Kor. 15:28. • Bóg przez Chrystusa – Głowę i Ciało („Nowe Jeruzalem”) otrze wszelką łzę, bóle i wzdychanie i zniszczy samą śmierć – Obj. 21:1-5. „<i>Półkniota jest śmierć w zwycięstwie</i>” – 1 Kor. 15:54; Izaj. 25:8. • Człowiek przywrócony do stanu rajskiego, z drzewem życia. CHRYSTUS – Głowa i Ciało jako drzewo dające życie i uleczenie – Obj. 22:2,14,17. • Antychryst, przeciwnik – system pozaobrazowego Babilonu. „Miasto wielkie” upada jako kamień młyński, wrzucany w morze – Obj. 18 i 19:19-21. „Zwierzę” i „fałszywy prorok” – „Antychryst” – wrzucony do jeziora ognia we wtórą śmierć, wieczną śmierć – Obj. 20:10. • Małżeństwo „ostatniego Adama” z Jego małżonką – Chrystus i Kościół, sprowadzają odrodzenie, zmartwychwstanie i ofertę wiecznego życia – Obj. 19:7; Mat. 19:28. „<i>A Duch i Oblubienica</i> (Chrystus i Kościół, „małżonka Barankowa”) <i>mówią: Przyjdź! A ten, kto słyszy, niech powie: Przyjdź! A ten, kto pragnie, niech przychodzi, a kto chce, niech darmo weźmie wodę żywota</i>” – Obj. 22:17. • Śmierć i diabeł wrzuceni w ogień, śmierć wtórą, wieczne zniszczenie, usymbolizowane przez „jezioro ognia” – Obj. 20:10. • Panowanie Szatana bierze koniec, a człowiek przywrócony do stanu rajskiego i pełnej społeczności ze swoim Stwórcą – Obj. 20, 21 i 22:1. • „Wąż on starodawny”, Szatan, związany przez 1000 lat, a w końcu zniszczony – Obj. 20:1-3. • Jego egzekucja: Obj. 20:10; Rzym. 16:20. „Nasienie niewiasty” (BGd) – CHRYSTUS, Głowa i Ciało – Gal. 3:16,29.

ECHA Z KONWENCJI

Tarnów, 15 czerwca 2003

„Jako jeleń pragnie wód płynących, tak dusza moja pragnie Ciebie, Boże” – Psalm 42:2 (NP).

Podobne były pragnienia organizatorów i wielu uczestników konwencji w Tarnowie, aby przy pomocy Bożej w miłej braterskiej społeczności spotkać się z Panem i jak biblijna Maria, siedząc u Jego stóp, posłuchać przyjemnych słów żywota.

I dobry Bóg pobłogosławił te pragnienia. Przy pięknej, słonecznej pogodzie zgromadziło się około 700 osób – witając się z radością uśmiechem, uściskiem dłoni lub braterskim pocałunkiem.

Na sali witało nas pięknie wykonane hasło, o bardzo głębokiej treści: *„Pokoju naśladujcie ze wszystkimi i świętobliwości, bez której żaden nie ogląda Pana”* – Hebr. 12:14.

Konwencję rozpoczął i przewodniczył w niej br. Józef Sygnowski, który w krótkich, serdecznych słowach powitał braterstwo i zachęcił do słuchania oraz do korzystania z serdecznej, braterskiej społeczności w czasie przerw.

Budującymi wykładami usłużyło czterech braci, którzy często nawiązywali do hasła konwencji.

Pierwszym wykładem pt.: *„Pokoju naśladujcie”* usłużył br. Piotr Garbacz. Mówca zwrócił uwagę na ważność pokoju z Bogiem i ludźmi. Pokój taki ma być najpierw w naszych sercach, następnie w małżeństwach, w rodzinach, w zborach i w miarę możliwości w obcowaniu ze wszystkimi.

Następnie br. Piotr Krajcer usłużył wykładem pt.: *„Miasto, które szukało pokoju”*. Miastem tym był Gibeon (Joz. 9:3 i d.), którego mieszkańcy w obawie przed zagładą podstępem zawarli pokój z

Izraelem. Brat mówił o tym, jakie były następstwa tego zdarzenia i jakie lekcje wynikają dla nas.

Wykład br. Waldemara Szymańskiego dotyczył naszego serca: *„Gdzie jest skarb wasz, tam i serce wasze”* (Mat. 6:21). Mówca zwrócił uwagę, jak wiele rzeczy lub osób może być naszymi „skarbami”, a dowodem na to są nasze rozmowy, rozmyślania, ilość poświęcanego czasu itd. Wiele skarbów ziemskich bywa zwodniczych, a najbardziej wartościowe są skarby niebieskie – wieczne.

W czwartym wykładzie br. Daniel Krawczyk nawiązał do drugiej części hasła konwencji: *„Kto będzie oglądał Boga?”*. Brat podkreślił, jak wielkim i wyjątkowym zaszczytem będzie dla niektórych z ludzi oglądanie Boga, a jednym z warunków jest świętobliwość – tak w sercu, jak i w całym chrześcijańskim życiu.

Wykłady były więc bardzo stosowne do czasu i potrzeb, gdyż wszyscy jesteśmy świadomi trudności tych ostatecznych czasów. Tym bardziej ważne jest, *„abyśmy odrzekszy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwo, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując onej błogosławionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa”* – Tyt. 2:12 (BGd).

Życzeniem zgromadzonych było, aby ich uczucia braterskiej miłości oraz chrześcijańskie pozdrowienie i życzenia błogosławieństwa Bożego przekazać wszystkim Braterstwu i Czytelnikom „Na Straży”.

Z upoważnienia uczestników konwencji:
br. M. Jakubowski.

Andrychów, 22 czerwca 2003

„Miłość braterska niechaj trwa” – Hebr. 13:1.

Słowa Listu ap. Pawła do Hebrajczyków posłużyły za motto konwencji, którą zbor w Andrychowie zorganizował już po raz pięćdziesiąty na przestrzeni swojego ponad 80-letniego istnienia.

Błogosławieństwo Boże pozwoliło około siedmiuset uczestnikom naszej konwencji na

przeżycie chwil radości ze słuchania Słowa Bożego oraz ze spotkania współbraci – tych najlepszych przyjaciół, z którymi możemy porozmawiać, wymienić poglądy w różnych kwestiach dotyczących zagadnień z Pisma Świętego. Są to wspańskie chwile, które dają możliwość realizacji w praktyce tej najpiękniejszej idei chrześcijaństwa, jaką jest miłość.

W konwencji przewodniczyli bracia: Ireneusz Gierek i Andrzej Jończy. Pierwszym wykładem podzielił się z nami br. Paweł Suchanek, który swoje rozważania zatytułował: „Bóg mówi”. Mówi do nas różnymi sposobami. Objawienie Boże jest objawieniem światłości i prawdy. Brat przedstawił kilka postaci z Pisma Św., które słuchały, wierzyły i realizowały to, co Bóg do nich mówił. Zadał też pytanie, na które każdy z nas musi sobie odpowiedzieć: Czy realizujemy to, co Bóg mówi do nas?

Drugim wykładem – „Nie przekroczysz Jordanu” – usłużył br. Franciszek Olejarsz, który na przykładzie Mojżesza oraz zboru w Efezie wskazał nam drogę postępowania w odniesieniu do naszych czasów. Zwrócił uwagę na to, że powinniśmy chodzić „starymi ścieżkami”, wypracowanymi przez naszych poprzedników.

Trzecim wykładem usłużył br. Daniel Iwaniak, który w temacie: „Gospodarowanie dobrami danymi od Boga” starał się wykazać, czego uczy Biblia, jeśli chodzi o działania związane z naszą pracą zarobkową. Przypominał również o idei dzielenia się swymi dobrami ze współbraćmi.

Po przerwie obiadowej chór pod kierunkiem br. Michała Kubica oraz dzieci z miej-

scowego zboru przedstawiły program słowno-muzyczny sławiący imię Boże oraz to, co najważniejsze w naszych wzajemnych stosunkach braterskich – miłość.

Ostatnim wykładem, skierowanym do naszej chrześcijańskiej młodzieży, usłużył br. Michał Targosz. Udzielił młodym ludziom, ale nie tylko im, kilku cennych rad, jak postępować w różnych sytuacjach dnia codziennego, zachęcał również do wstąpienia na drogę, którą wskazał Jezus Chrystus.

Wszystko, co sprawia radość, co powoduje naszą mobilizację w służbie Bogu, szybko przemija i ponownie wracamy do trudów codzienności. Mamy jednak nadzieję, że czas, kiedy ta radość będzie naszym udziałem już na zawsze, jest coraz bliżej. Nasze rozstania ułatwia również świadomość, że mamy przed sobą jeszcze kilka takich spotkań braterskich w tym roku. Chwile spędzone na uczcie duchowej w Andrychowie pozostaną w naszej pamięci, a uwieńczeniem tej społeczności niech będzie notatka, którą zamieszczamy w czasopiśmie „Na Straży” zgodnie z życzeniem uczestników konwencji.

W imieniu uczestników br. *Andrzej Jończy*

Myśli i zdania

Mało ludzi zasługuje na to, aby ich słuchano uważnie, ale wszyscy zasługują na to, aby ich obserwowano ze współczuciem i wyrozumiałością.

Henri Frederic Amiel



Małżeństwo jest sakramentem tylko dla tych, którzy się kochają.

Oscar Wilde



Dla człowieka człowiek jest największym skarbem i najniebezpieczniejszą pułapką.

Karol Irzykowski



Dzieci są jak mokry cement. Cokolwiek upadnie na nie, zostawia swój ślad.

Haim Ginott



Dzieci najuważniej słuchają, kiedy mówi się nie do nich.

Eleanor Roosevelt

Z KART HISTORII

Historia zborów ziemi chrzanowskiej

„Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeźliby kto usłyszał głos mój i otworzył drzwi, wniknę do niego i będę z nim wieczerzał, a on ze mną. Kto zwycięży, dam mu siedzieć z sobą na stolicy mojej, jakom i ja zwyciężył i usiadłem z Ojcem moim na stolicy jego. Kto ma uszy, niechaj słucha, co Duch mówi zborom” – Obj. 3:20-22.

W roku 1910 Charles Taze Russell w drodze do Rosji odwiedził Polskę, był w Warszawie. Z tego faktu można wnioskować, że Warszawa była pierwszym miastem na terenie Polski, gdzie zawitała Prawda. Dnia 15 maja 1916 roku w Toledo, stan Ohio (USA), odbyła się konwencja braci polskich, na której był obecny br. Russell. W konwencji uczestniczyło około 400 osób. Wiele z nich przyjechało później do Polski, by tu w kraju głosić radosną nowinę swoim rodakom.

Na ziemię chrzanowską Prawda dotarła około roku 1920. Właśnie w tym okresie mój ojciec powrócił z Ameryki do kraju. Nie umiem powiedzieć, czy Prawdę poznał w Stanach Zjednoczonych, czy dopiero po powrocie do Polski. Natomiast jedno jest pewne, że ja urodzony w 1922 roku nie byłem już chrzczony w kościele rzymsko-katolickim.

W roku 1921 braterstwo Maria i Jan Mikundowie przyjęli symbol chrztu na konwencji w Warszawie. To może dowodzić, że w tym czasie w Warszawie istniał już zbor. Na ziemi chrzanowskiej jako pierwsi Prawdę poznali bracia: Stefan Jamrozik, Bromboszcz, Stolarczyk i siostry: Olszewska i Kot z Chrzanowa oraz braterstwo Gładyskowie, Kamińscy, Grudniowie i Pogodowie z Kątów.

Na samym początku nabożeństwa odbywały się w mieszkaniu siostry Olszewskiej w Chrzanowie, przy ulicy Oświęcimskiej.

Pierwsza konwencja zboru chrzanowskiego odbyła się w dniach 1-3 listopada 1924 roku w Domu Górnik w Jaworznie. W konwencji przewodniczył br. Bromboszcz, który w tym czasie służył jako sługa międzyzborowy. Uczestnicy konwencji wyrazili pragnienie należenia do Kościoła Chrystusowego, a nie Towarzystwa. Notatkę o tej konwencji znajdujemy w „Straży”, rocznik 1925, str.14.

W dniach 29 i 30 czerwca 1929 roku odbyła się już następna konwencja w Chrzanowie-Kątach w zabudowaniach braterstwa Gładysków, w której przewodniczył br. August Stahn. Kolejna Konwencja w tym samym miejscu, lecz już z dobudowanym do zabudowań gospodarczych namiotem, odbyła się w dniach 16, 17 i 18 sierpnia 1930 roku. Na tej konwencji służył br. Tabaczyński z USA. Przemawiało 16 mówców. Notatka o konwencji zamieszczona jest w „Straży”, rocznik 1930, str.191.

W okresie przedwojennym na nabożeństwa do Chrzanowa przyjeżdżali rowerami: braterstwo Klimczykowie z Przeciszowa – 18 km i brat Wolas z Libiąża – 6 km, oraz pociągami: braterstwo Głębowie i Ściborowie z Chełmka – 12 km, brat Walis i Rybak z Byczyny – 6 km, bracia: Ratko i Sroka z Borów – 12 km, bracia: Waloszek i Wioska z Jelenia – 14 km, bracia: Doległo, Gładys i Jamrozik z Koźmina – 6 km, siostry: Palkowa i Kozub (matka Jana i Michała) z Balina – 4 km, brat Józef Kondoszek z Cezarówki – 4 km. Ponadto na nabożeństwa do Chrzanowa uczęszczali braterstwo z Kątów: Pogodowie, Grudniowie, Kamińscy, brat Wiktor Chalwa oraz siostry: Koźmin, Chłopek, Celinka, Boroń, Anna Sygnat, Palkowa i Niechwiej. Tuż przed wojną zbor liczył około 45 członków. Należy dodać, że w tym okresie na ziemi chrzanowskiej były jeszcze inne zbory, m.in.: Jaworzno-Bory, Szczakowa, Myślachowice, Czyżówka, Gaj i Frywałd.



brat Mikołaj Grudzień

Wraz z wybuchem wojny w 1939 roku zabroniono nam zgromadzać się. W 1940 roku bracia Mikołaj Grudzień i Piotr Pogoda zostali aresztowani i wywiezieni na gestapo do Katowic. Skonfiskowano im całą literaturę, jaką posiadali. W związku z tym wydarzeniem, wspólnie z bratem Stanisławem Grudniem (synem brata Mikołaja) udaliśmy się na rowerach do Katowic, aby odwiedzić aresztowanych braci. Tam dowiedzieliśmy się, że aresztowani bracia zostali już zwolnieni do domu. Dla nas nie była to normalna podróż z uwagi na to, że nie posiadaliśmy żadnych dokumentów, a w Mysłowicach musieliśmy przekraczać granicę. W niedługim czasie po tym zajściu brat Mikołaj Grudzień (zdjęcie obok) wraz z synami: Henrykiem, Stanisławem i Stefanem zostali wywiezieni do Niemiec.

W tym trudnym okresie, ze względu na terytorialny podział Polski, mogłem udać się w podróż do braci jedynie w Bielsku, Żywcu i Gilowicach. Dość często odwiedzałem też braterstwo Klimczyków w Przeciszowie. Pracowałem w Fabryce Lokomotyw „Fablok”. W okresie wojennym Prawdę poznali braterstwo Sojkowie.

Przed II wojną światową w zgromadzeniu chrzanowskim było już trzech braci pielgrzymów: br. Bromboszcz, br. Jan Gładyszek i br. Mikołaj Grudzień. Brat Gładyszek w latach 1938 do 1939 był zatrudniony z br. Józefem Lewandowskim, br. Bielawskim oraz br. Lewińskim przy redagowaniu Konkordancji Biblijnej, która przy końcu roku 1939 była już gotowa do druku. Została jednak wydana dopiero w roku 1945 z uwagi na działania wojenne. Jest to bardzo poważne dzieło, z którego każdy z nas korzysta. Z Konkordancji korzystają także inne ugrupowania religijne, np. Adwentyści, którzy podjęli się w latach 80-tych dodruku tego dzieła. Poniżej zamieszczamy zdjęcie, które pokazuje trzech spośród wymienionych braci przy pracy nad Konkordancją Biblijną.

Zaraz po przejściu nawałnicy wojennej w miesiącu styczniu 1945 roku, zaczęliśmy się na nowo zgromadzać, a w dniach 20 i 21 maja urządziliśmy konwencję w miejscowości Gaj, u br. Sękalów. Była to pierwsza konwencja w tej części kraju, po 5 letniej przerwie okupacyjnej.

W 1946 roku w dniach 20-22 lipca w miejscowości Chrzanów-Kąty odbyła się Konwencja Generalna. Widać było wielki zapał i zaangażowanie braterstwa w pracy nad przygotowaniem tej uczty. Została ona urządzona w baraku, który przywieziono z innego miejsca do Chrzanowa, aby



ustawić go w miejscu konwencji. Na tej pierwszej powojennej Konwencji Generalnej uczestniczyło około 2000 osób. Dla wszystkich jej uczestników siostry piekły chleb we własnych domach. Mąka była przywieziona wozem konnym od br. Wiktora Chalwy z miejscowości Bobrek oddalonej 17 km od Chrzanowa. Zamiast konia, wóz całą drogę ciągnęli bracia. Na konwencji przewodniczył br. Mikołaj Grudzień. Była to ogromna radość spotkać się w tak licznym gronie braterskim po długim okresie okupacji. Naszej uczcie duchowej przyglądało się wielu sąsiadów. To oni pytali ze zdziwieniem: Jak można wyżywić tyle osób w tym trudnym powojennym okresie? Gdzie w ogóle będącicie spać? Na takie wątpliwości br. Mikołaj Grudzień (zob. zdjęcie str. 169) powiedział publicznie, że robimy generalną próbę Królestwa Bożego i w ten sposób odpowiadamy sobie na pytanie, czy może się ono udać na Ziemi. Wszystkich uczestników konwencji ugościmy i przenocujemy w naszych domach. Na zakończenie konwencji br. Mikołaj oświadczył, że Królestwo Boże uda się, ponieważ na konwencji nic nie zginęło, lecz przeciwnie, niektóre rzeczy pozostały jeszcze. Podczas konwencji na służbę Panu poświęciło się 47 osób. Notatka z konwencji zamieszczona jest w Straży „Jednodniówka”, listopad 1946 rok.

Chciałem tu wspomnieć o jeszcze jednej, szczególnej konwencji, jaka odbyła się 25 i 26 czerwca 1946r w Zemborzycach k. Lublina. Na tej konwencji, od serii z karabinu maszynowego, zginął brat Mikołaj Grudzień (lat 52) z naszego zboru, a jego syn Henryk (lat 26) został ranny. Oprócz brata Grudnia zginęły dwie siostry: Józefa Litkowicz (lat 44) i Lucja Mucha (lat 65). Rannych zostało 11 osób, w tym 11 letnia Lucyna Siemczuk. Opis tych wydarzeń jest zamieszczony w „Straży”, rocznik 1949, oraz „Kalendarzu Chrześcijanina” 1988/1989.

W roku 1946 w całym kraju odbyły się 22 Konwencje, w tym aż sześć na ziemi chrzanowskiej: 1) w Przeciszowie, u braterstwa Klimczyków (członkowie zboru chrzanowskiego), w dniach 9 i 10 czerwca, 2) w Miękini koło Krzeszowic, u brata Łagana, 23 czerwca 3) w Luszowskich Górach koło Trzebini, u brata Jana Blecharza, 14 lipca, 4) w Chrzanowie-Kątach, Konwencja Generalna, w dniach 20-22 lipca, 5) w Szczakowej, obecnie dzielnica Jaworzna, w Domu Kultury, dnia 25 sierpnia, 6) w Myślachowicach koło Trzebini, w Domu Górnika, dnia 1 września. Wzmianka o tym znalazła się w piśmie *Straż* „Jednodniówka”, rok 1946, str.16.

Jeszcze w okresie działań wojennych, jak i bezpośrednio po ich zakończeniu, nabożeństwa naszego zboru odbywały się u braterstwa Grudniów na Kątach. W okresie powojennym do zboru przybyli ze Lwowa braterstwo: Czerwoni, Zalitańczowie i Ziębowie oraz braterstwo Gładyskowie, którzy podczas wojny wywiezieni byli ze Lwowa na Syberię. Z Białegostoku przybyli braterstwo Baurowie. W tym okresie zbor w Chrzanowie liczył ponad 80 członków i posiadał kilkunastu starszych, m.in.: Mikołaj, Henryk i Stanisław Grudniowie, Jan Gładysek, Henryk Kamiński, Stanisław Kłosek, Leszek Kopczyk, Piotr Pogoda, Edward Sojka, Stanisław Sroka, Władysław Wolas. Ponadto bracia starsi ze Zboru Chrzanów-Kąty obsługiwali zebrania, które ze względu na podeszły wiek ich uczestników odbywały się w innych miejscowościach np.: Borowiec u braterstwa Zielińskich, Koźmin u braterstwa Doległo i Jamrozików.

W 1957 roku stojący na górniczym wyrobisku dom braterstwa Grudniów uległ uszkodzeniu. W niedzielę podczas nabożeństwa, które prowadziłem pękła ściana za moimi plecami. Od tej pory zebrania zostały przeniesione do braterstwa Sojków, a następnie do braterstwa Pogodów. Od 1959 roku, aż do chwili obecnej nabożeństwa odbywają się w Chrzanowie przy ul. Ligęzów, gdzie kiedyś mieszkałem wspólnie z rodziną.

Zaprezentowany tu został zaledwie niewielki fragment, bogatej, bo 80 letniej historii zboru chrzanowskiego. Zamknięciem tego okresu niech będą słowa modlitwy Mojżesza, które zacytował brat Mikołaj Grudzień podczas Konwencji Generalnej w 1946 roku:

*„Ale któż zna srogość gniewu twego? Albo kto bojąc się ciebie zna zapalczliwość twoją?
Naucz nas obliczać dni naszych, abyśmy przywiedli serce do mądrości.
Nawróć się, Panie! dokądże odwleczasz? zlituj się nad sługami twymi.
Nasyć nas z poranku miłosierdziem twojem; tak, abyśmy wesoło śpiewać i radować się mogli
po wszystkie dni nasze.
Rozwesel nas według dni, którycheś nas utrafił, według lat, którycheśmy doznali złego.
Niech będzie znaczna przy sługach twoich sprawa twoja, a chwała twoja przy synach ich.
Niech będzie przyjemność Pana, Boga naszego, przy nas, a sprawę rąk naszych utwierdź między
nami, sprawę rąk naszych utwierdź, Panie!” – Ps. 90:11-17.*

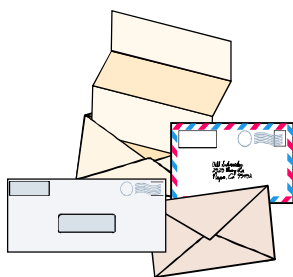
opracował: br. Henryk Kamiński

Przygotowywanie żywiół społecznych dla wielkiego ognia

Rozglądając się wokół siebie dostrzegamy „żywióły” przygotowujące się na ogień owe- go dnia – na ogień gniewu Bożego. Samolubstwo, wiedza, bogactwo, ambicja, nadzieja, niezadowolenie, strach i rozpacz stanowią czynniki, których wzajemne tarcie już niebawem doprowadzi do rozpalenia gniewnych namiętności świata i spowoduje, że rozmaite „żywi- oły” społeczne, rozpalone ogniem, stopnieją. Rozglądając się po świecie, zauważamy, jakie zmiany zaszły w związku z tymi namiętnościami na przestrzeni minionego stulecia, a zwłasz- cza w ciągu ostatnich czterdziestu lat. Dawne zadowolenie wynikające z zaspokojenia opu- ściło wszystkie klasy – bogatych i biednych, mężczyzn i kobiety, wykształconych i niewykształconych. Każdy jest niezadowolony. Wszyscy samolubnie i coraz gwałtowniej domagają się swoich „praw” albo ubolewają z powodu „bezprawia”. A zaiste jest to bezpra- wie, straszliwe bezprawie, które trzeba naprawić, a prawami trzeba się cieszyć i je respekto- wać, lecz nasze czasy, czasy wzrostu wiedzy i niezależności, cechują się skłonnością do jednostronnego spojrzenia, do zwracania bacznej uwagi na własne interesy przy jednocze- snym lekceważeniu strony przeciwnej. Według przepowiedni proroka doprowadzi to w koń- cu do tego, że ręka każdego człowieka obróci się przeciwko bliźniemu, co stanie się bezpośrednią przyczyną wielkiej ostatecznej katastrofy. Wobec zdecydowanego przekonania o posiadaniu praw osobistych Słowo Boże i Opatrzność oraz lekcje z przeszłości poszły w niepamięć, co uniemożliwia ludziom wszystkich klas obranie mądrzejszego i bardziej umiar- kowanego kierunku postępowania, kierunku, którego nawet nie są w stanie dostrzec, gdyż samolubstwo zaślepiło ich do tego stopnia, że nie widzą niczego, co nie pasuje do ich stereo- typów. Żadna z klas nie potrafi bezstronnie uwzględnić dobra i praw innych. Złota reguła jest powszechnie lekceważona, a brak mądrości, podobnie jak i niesprawiedliwość takiego postę- powania, stanie się niebawem oczywista dla wszystkich klas, gdyż wszystkie klasy będą straszliwie cierpieć w czasie ucisku. Z tym że bogaci, jak informuje nas Pismo Święte, będą cierpieć najbardziej.

Oto bogacze pilnie gromadzą bajeczne skarby na ostanie dni, burzą spichlerze, po to, by na ich miejsce wznieść większe, mówiąc sobie i potomnym: „*Duszo! masz wiele dóbr złożonych na wiele lat; odpocznijże, jedz, pij, bądź dobrej myśli*”. Tymczasem Bóg prze- mawia do nich przez proroka: „*O głupi, tej nocy upomnę się duszy twojej od ciebie, a to, coś nagotował, czyjeż będzie?*” (Łuk. 12:15-20).

C.T. Russell – „*Walka Armagieddonu*”, 1897 r.



Czytelnicy piszą

Dziś zamieszczamy trzy listy, które niedawno otrzymaliśmy. Pierwszy z nich to list od, jak często mawiamy, „starego bojownika Prawdy” i nie przypadkiem umieszczamy go na początku. Niech skłoni nas do refleksji, bo ciągle są jeszcze wśród nas bracia, o których życiu możemy powiedzieć krótko – „służba” albo napisać grubą książkę. Pamiętajmy o nich... Pozostałe dwa listy mówią wprost lub pośrednio o chrześcijańskiej odwadze, której warto się uczyć. Za listy bardzo dziękujemy i oczekujemy na następne.

Redakcja

List pożegnalny

Do wszystkich umiłowanych Braci i Sióstr w Polsce, Ukrainie i na całym świecie! Po wielu latach, będąc uczestnikiem Niebieskiego Powołania, zanim odejdę z tej ziemi do naszej Niebiańskiej Ojczyzny, pragnę pożegnać się ze wszystkimi umiłowanymi Braćmi i Siostrami znanymi mi osobiście i tymi, których nie znam.

Przed kilkoma laty w „Na Straży” został umieszczony artykuł „Moja droga do Prawdy”, którego jestem autorem.

Wyznałem przed Ojcem Niebieskim i Panem Jezusem Chrystusem, że ‘Pamiętam dzień, co światła krąg roztoczył nad umysłem mym’. Miłość moja do Braci była i jest zawsze szczerą. Z powodu doczekania wieku lat sędziwych nie mam już tej sposobności spotykania się z braćmi. Lecz zawsze o Was myślę i modlę się za wszystkimi, byśmy mogli znaleźć się u Pana jako członkowie Oblubienicy Barankowej. Nigdy nie miałem zamiaru komukolwiek z braci wyrzucić jakiejś przykrości, co jednak mogło się zdarzyć. Więc jeśli ktoś z braci miał jakiś ból w sercu przeze mnie, proszę o wybaczenie według zasady: ‘Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy’. Proszę więc wszystkich braci i siostry o pamięć w modlitwach Waszych za mną. Ja czynię to codziennie za Wami wszystkimi.

Niech dobry Bóg w ciężkich próbach i doświadczeniach dodaje Wam siły w tej godzinie pokuszenia.

Dla wszystkich Braci z pracy międzyzborowej proszę o szczególne błogosławieństwo Ojca Niebieskiego.

Piotr Gowda, Kalisz, kwiecień 2003 r.



Droga Redakcjo!

Zaciekawiły mnie trzy zagadnienia poruszone na łamach „Wędrowki” i „Na Straży”. Przeczytałam wszystkie listy od czytelników, zamieszczone w ostatnich numerach tych czasopism, a dotyczące zagadnień: „Dlaczego chcemy być w niebie?”, „O przemoc” i „O przekraczaniu dozwolonej prędkości”. Pod wszystkimi myślami podpisuję się w całej pełni. Mam te same myśli i odczucia dotyczące tych kwestii. Co do zagadnienia dotyczącego przemocy to mogę coś na ten temat napisać. Otóż z przemocą spotykamy się na co dzień i od święta. (...) Wychodzę z założenia, że chrześcijanin nie powinien być obojętny i nie zareagować na przemoc występującą w jakiegokolwiek postaci i gdziekolwiek. Nie można przejść obojętnie i udawać, że nic się nie stało, że nas to nie dotyczy. Dzisiaj my możemy przyjść komuś z pomocą, następnym razem my możemy potrzebować pomocy. Powinniśmy chociaż próbować coś zrobić w danej sytuacji. W niektórych przypadkach może pomóc dobre słowo pociechy osobie pokrzywdzonej lub grzeczna uwaga skierowana do osoby stosującej przemoc, co może okazać się skuteczne i odnieść pożytek: „Jakże dobre jest słowo we właściwym czasie” – Przyp. Sal. 15:23. To samo dotyczy przemocy fizycznej. Sumienie chrześcijanina powinno być wyczulone na krzywdę innych i zdobyć się na odrobinę odwagi tam, gdzie zachodzi konieczność,

a Pan na pewno pomoże w trudnej sytuacji i da wyjście z nieszczęścia. Chcę przytoczyć drobne zdarzenie, którego byłam świadkiem. Do mojej bramy, która akurat tamtego dnia nie była zamknięta na klucz, wpadł jakiś pokrwawiony mężczyzna, a za nim dwóch drabów, którzy okładali go pięściami. Nie wiedząc, co mam zrobić, westchnęłam „Boże, pomóż” i błyskawicznie odezwałam się do tych drabów, żeby uciekali, bo zaraz będzie tu policja. I poskutkowało. Oni uciekli. Na szczęście krwawienie z nosa okazało się niegroźne – mężczyzna umył się i podziękował. Obyło się bez policji. Czy miałam go wypchnąć za bramę? A może udawać, że nic się nie dzieje? Nie wiem, jak by się to mogło skończyć, tym bardziej, że incydent miał miejsce na mojej posesji?

Chciałabym jeszcze krótko nawiązać do zagadnienia mówiącego o przekraczaniu dozwolonej prędkości. Wysnuwam wniosek, że zawsze trzeba być rozsądnym, w każdej sytuacji życiowej, tak w sferze cielesnej, jak i duchowej i starać się nie przekraczać wyznaczonej granicy. Więcej ponad to może okazać się dla nas niebezpieczne. Czasami może nam się przydarzyć coś nieprzewidzianego, nieprzemyślanego, lecz niech to będzie w granicach przyzwoitości, jak mówi apostoł Paweł: „Kto by się potykał, nie bywa koronowany, jeśli by się przystojnie nie potykał” (według przepisów, zasad) – 2 Tym. 2:5. Z tych słów wynika, że chyba każdy w większym lub mniejszym stopniu się potyka, lecz gdy spostrzeże swój błąd, swoje „przekroczenie prędkości” – niech stara się naprawić, aby następnym razem być ostrożniejszym i „znaleźć łaskę ku pomocy w czasie przygodnym (w stosownej porze) – Żyd. 4:16 i w końcu stać się jak drzewo oliwne zasadzone nad strumieniem wód (Psalm 1:3). Tego życzę Czytelnikom i Redakcji.

Danuta Zabój, Łódź 25.03.2003



DO REDAKCJI „Na Straży”

23 lutego, 2003

Pragnę bardzo podziękować za odpowiedź na mój poprzedni list. Przyznaję, że jestem mile zaskoczona. Nigdy nie pisałam do żadnego czasopisma, gdyż uważałam, że nie mam nic ciekawego do powiedzenia. Być może tak jest. Spróbuję jeszcze raz coś napisać, choć nie wiem, czy się przyda. Jeśli nie, to trudno. Chciałabym podzielić się swoimi przemyśleniami dotyczącymi naszego szczęścia i miłości. Moje życie, które poświęciłam Panu, jest pełne błogosławieństw, dobrodziejstw, łask i miłości. Kiedyś było to dla mnie obce. W Prawdzie jestem od 1999 roku i jestem bardzo szczęśliwa, gdyż Pan mnie kocha, wysłuchuje moje modlitwy, czego nie doznałam przedtem. Jego wspałała miłość widać na każdym kroku i On jest naszym najlepszym przyjacielem. Dzięki Bogu i Jezusowi poznaliśmy Świętą Prawdę i możliwość zdobycia najwyższej nagrody – korony żywota.

Żyjemy w trudnych czasach, kiedy szatan chce zwieść jak najwięcej wierzących, chce być zawsze górą. Nasz Pan jest silniejszy od niego, a zatem my, będąc w Panu, możemy dać odpór szatanowi, a odejdzie od nas. To jest coś wspaniałego, doceniajmy wszystko, co mamy od naszego Ojca i dziękujmy Mu za wszystko. W czasie naszego życia w służbie Panu przechodzimy różne próby, doświadczenia, niekiedy z własnej winy. Powołując nas Pan Bóg znał stan naszego serca, nasze słabości i złe przyzwyczajenia. Nie możemy wejść do Królestwa Niebieskiego skażeni. Często o tym myślę, gdyż świadoma jestem swych niedociągnięć. Cieszę mnie doświadczenia, gdyż wiem, że one pokazują mi, co mam jeszcze naprawić i utwierdzają mnie w tym, że Bóg mnie kocha i chce, abym była zbawiona.

Bóg jest moim Ojcem, ja zaś, będąc matką także wiem, że potrzebna jest kara i pochwała. Swojego syna ucze podstaw, jakimi ma się kierować w życiu, będąc chrześcijaninem. W

przedszkolu jako jedyny nie uczęszczał na lekcje religii. Zdarzało się, że nauczycielka nie wyszła z nim do innego pokoju, więc czasem siedząc na kanapie był uczestnikiem takiej lekcji. Lekcje prowadził katecheta, który przynosił maskotkę i grał na gitarze. Podobało mu się to, ale wiedział już, że najważniejsza jest miłość do Boga i Jezusa i że nie można modlić się do posągów. Kiedyś mąż, gdy poszedł odebrać syna z przedszkola, był świadkiem rozmowy innego dziecka z ojcem. Dziecko zapytało się swego ojca: „Czy Pan Bóg jest czarodziejem?” Ojciec nie wiedział, jak ma mu odpowiedzieć, ale odpowiedzi udzielił mój syn, mówiąc: „Pan Bóg nie jest czarodziejem, ale czyni cuda”. Często brakuje nam dziecięcej wiary i odwagi. Syn nie lubił chodzić do przedszkola, nie mógł znaleźć kolegi do zabawy i było mu smutno i ciężko. Przed snem czytaliśmy mu Biblię dla dzieci m. in. opowieść o Danielu w lwiej jamie (Daniela 6:8-12) i o trzech mężach wrzuconych do pieca ognistego (Daniela, rozdział 3). Są to piękne opowieści, które nie tylko pomogły mojemu synowi, ale także mnie. Są czasy ostateczne i możemy spodziewać się różnych zdarzeń. Wiem i głęboko wierzę, że w takim momencie Pan Bóg dopomoże mojemu dziecku zrozumieć, dlaczego tak się dzieje i zaopiekuje się nim. Ważne jest, aby dziecko wiedziało, że w naszym życiu najważniejszy jest Bóg i Jezus Chrystus i nigdy nie można w Niech zwątpić ani się Ich wyrzec. W Księdze Daniela 3:15-18 czytamy: „Bo jeśli nie oddacie pokłonu, będziecie natychmiast wrzuceni do wnętrza rozpalonego pieca ognistego, a który bóg wyrwie was z mojej ręki? (...) Jeżeli nasz Bóg, któremu służymy, może nas wyratować, wyratuje nas z rozpalonego pieca ognistego i z twojej ręki, o królu. A jeżeli nie, niech ci będzie wiadome, o królu, że twojego boga nie czcimy i złotemu posagowi, który wzniosłeś, pokłonu nie oddamy”. Słowa te są pełne wiary i odwagi. Ci trzej mężowie nie oddali pokłonu i znaleźli się w piecu ognistym – 7 razy bardziej rozpalonym niż zwykle – ale otrzymali pomoc – Bóg posłał swego anioła i uratował owych wiernych mężów, sługi swoje: „Oto ja widzę czterech mężów chodzących wolno w środku ognia i nie ma na nich żadnego uszkodzenia, a wygląd czwartej osoby jest do anioła” (Daniela 3:25). Nie zdajemy sobie sprawy z tego, ile razy my otrzymujemy pomoc od naszego kochanego Ojca.

Również Daniel okazał swą wiarę w Boga, nie modlił się do króla, ale tylko do Niego (Daniela 6:8-12). Nie wystraszył się i nie zaprzestał modlitwy, i za to musiał być ukarany zgodnie z nakazem króla i wrzucony do jamy z lwami. Ale Bóg go nie opuścił i posłał swego anioła, by zamknął paszcze lwów. Daniel postąpił zgodnie ze swoją wiarą, a karę ponieśli ci, którzy chcieli go skrzywdzić.

Ile razy w naszym życiu są sytuacje, w których jedni drugich chcą skrzywdzić. Nie bójmy się, postępujemy zgodnie z wiarą i miłością. Jesteśmy dziećmi Bożymi, a nasz Ojciec opiekuje się nami. Módlmy się do Ojca Niebieskiego, dziękujmy za wszystko, a przede wszystkim za Jezusa, przez którego przyszło zbawienie. Pan Jezus w Ew. Mat. 10:26-33 pobudza nas do odrzucenia strachu i bojaźni przed złymi ludźmi, mówiąc: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, ale duszy zabić nie mogą (...) Każdego więc, który mię wyzna przed ludźmi i Ja wyznam przed Ojcem moim, który jest w niebie”. W Ew. Mat. 22:34-40 słowami: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej i z całej myśli swojej. Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego” Pan Jezus dał nam przykazanie miłości, bez którego nasze życie byłoby smutne i marne. Kiedy jest nam smutno, nie płaczmy, ale módlmy się i przypomnijmy sobie o naszym Panu pełnym miłości i radości. To On nas podniósł z grobu, bądźmy Mu wierni i trzymajmy się Go mocno. „Pan jest pasterzem moim, niczego mi nie braknie” – Psalm 23.

Życzę łask, błogosławieństw i miłości w tej naszej wędrówce, bądźmy szczęśliwi, bo Pan nas powołał.

s. Marzena Raczek

NASTAJE PORANEK

Już lepszy dzień nastaje, poranek obiecany,
Gdy Prawdy blask, wśród mocy łask, obali zła bałwany;
Gdy Chrystus Pan wysłucha żalosnych westchnień głosu;
Wyciągnie dłoń nad morza toń, przywróci ziemi pokój.

Tam pycha dumnych władców nie wzniesie się do nieba,
Tam starczy wiek i młodych śmiech pieśń chwały będzie śpiewać.
Już z ziemi nie popłyną łzy smutku i żalości,
Gdy mocny Król ukoj ból, da radość dla ludzkości.

Już głos Jubileuszu na ziemi się rozlega.
Wzniesionych rąk złowrogi krąg woła o pomstę nieba.
Rok łaski dla ludzkości otwiera swe podwoje -
Tak bliski już jest koniec burz. Ach! Przyjdź Królestwo Twoje.

Bądź wola Twa na ziemi, błagamy w dzień i w nocy.
Wśród rannych tchnień niech zniknie cień, niech pierzchnie czar złej mocy.
A gdy nad horyzontem świtają słońca zorze,
Uwielbion bądź, nad światem rządz, Niebiański Ojcze, Boże!

ŚPIEWNIK BEZ NUT JEST DOSTĘPNY

Z PRZYJEMNOŚCIĄ INFORMUJEMY WSZYSTKICH ZAINTERESOWANYCH, ŻE OCZEKIWANY ŚPIEWNIK „PIEŚNI BRZASKU TYSIĄCLECIA” BEZ NUT JEST JUŻ DO NABYCIA LUB ZAMÓWIENIA DROGĄ WYSYŁKOWĄ W BIURZE REDAKCJI. BĘDZIE ON RÓWNIEŻ DOSTĘPNY NA STOISKU Z LITERATURĄ NA KONWENCJACH. ŚPIEWNIK ZOSTAŁ WYDANY W DWÓCH RODZAJACH **OPRAWY** [BRĄZ I CIEMNA ZIELEŃ] ZE ZŁOCENIAMI. **CENA 1 EGZEMPLARZA 10 ZŁ PLUS KOSZT WYSYŁKI.**

REDAKCJA

DATY KONWENCJI PLANOWANYCH W 2003 r.

- **KRAKÓW – 19-20 LIPCA, KONWENCJA GENERALNA W NOWOHUCKIM CENTRUM KULTURY**
- **LWÓW, UKRAINA – 26-27 LIPCA** – braterstwo z Lwowa bardzo serdecznie zapraszają!
- **BIAŁOGARD – 1-2-3 SIERPNIA**
- **CHEŁM – 24 SIERPNIA, DOM KULTURY, PLAC TYSIĄCLECIA 1**

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 13 października 2002 r. zakończyła swą ziemską pielgrzymkę siostra **ANNA SZYSZKA-GRUHN**, członkini Zboru w Biszczy. Przeżyła 80 lat, w tym 55 lat w Prawdzie.
- W dniu 26 czerwca 2003 r. zmarła siostra **ZOFIA IGRAS**. Przeżyła 96 lat z tego 70 lat w Prawdzie. Była członkinią Zboru w Krzeszowie, później w Biłgoraju, a ostatnie 17 lat w Zamościu.